

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr 1 telefon 12 44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno, Niedziela 30 Maja 1937 r.

Nr 146

Uczczenie 50-lecia kapłaństwa J. E. ks. Arcybiskupa Teodorowicza

LWÓW 29.5. Dziś w południe w auli uniwersytetu Jana Kazimierza odbyła się uroczysta akademicka dla uczczenia 50-lecia kapłaństwa J. E. ks. Arcybiskupa obrządku ormiańskiego Józefa Teodorowicza. Na akademii przybył J. E. ks. Prymas Polski Kard. Hlond wraz z kilkudziesięciu biskupami z całej Polski, ks. Arcybiskup dr. Twardowski i ks. Arcybiskup obrz. grecko-katol. dr. Szeptycki. Rząd Rzeczypospolitej reprezentował wojewoda Bityk, wojsko — d-ca O. K. gen. Karaszewicz-Tokarzewski, miasto prezydent Ostrowski oraz inni przedstawiciele miejscowych władz i urzędów. Wyższe uczelnie Lwowa reprezentowane były przez wszystkich rektorów, senat akademicki U. J. K. i liczne grono profesorów.

Obszerną aulę i przylegające sale zajęła bardzo licznie zgromadzona publiczność i młodzież akademicka.

Akademii zajął jako gospodarz J. M. Rektor U. J. K. dr. Kulczyński, oddając honorowe przewodnictwo ksz Prymasowi Hlondowi. Z kolei ks. kan. Bogdanowicz odczytał odrębne pismo Ojca św. do dostoj-

nego Jubilata. Cykl przemówień rozpoczął ks. Kardynał Hlond, podnosząc rolę jubilatów w episkopacie polskim. Następnie p. wojewoda Bityk przypomniał niektóre momenty z życia ks. Arcybiskupa Teodorowicza, a szczególnie jeden, kiedy pierwszy w r. 1917 w austriackiej izbie panów rzucił śmiało żądanie restauracji niepodległości Polski. Przemawiali po nim dr. Ostrowski imieniem miasta Lwowa, prof. Głabiński, prez. Antoniewicz, imieniem wiernych obrządku ormiańskiego oraz Mgr. Nowosad imieniem młodzieży akademickiej.

Wzruszony do głębi dostojny jubilat odpowiedział dłuższym przemówieniem, podkreślając, że we wszystkim co czynił, słuchał wewnętrznego głosu prawdy Bożej i wsłuchiwał się w głos dziejów Polski. Dla swojego narodu żądał przez cały czas swej działalności tylko sprawiedliwości dziejowej, która jedna mogła mu dać niepodległy byt i mocarstwową potęgę.

Uroczystość zakończył chór akademicki odśpiewaniem hymnu mariańskiego.

Związek lekarzy łódzkich uchwalił paragraf „aryjski“

Na odbytym posiedzeniu z Związku lekarzy łódzkich został uchwalony mimo sprzeciwu lekarzy żydowskich i ich sojuszników z lewicy

Otyłość i jej skutki
zwalcza skutecznie kuracja w
Busku-Zdroju

„paragraf” aryjski. W związku z powyższym osławiony z racji swoich wystąpień żydofobskich pułkownik dr. Więckowski, członek zarządu rozwiązanej za działalność komunistyczną Ligi Obrony Praw Obywatela i Człowieka „udzielił” żydowskie mu pismu „Głos Poranny” wywiadu pod tytułem „Razem budowaliśmy naszą przyszłość — a dzisiaj wyrzucamy się tych, którzy nam w tej budowie pomagali”. Oto przykład, do czego może doprowadzić żydofilstwo.



Rząd baskijski opuszcza Bilbao Czerwoni ponieśli wielką klęskę pod Orduna

BOMBARDOWANIE BARCELONY Z SAMOLOTÓW

BARCELONA 29.5. Dziś rano 6 samolotów powstańczych bombardowało Barcelonę. Były to duże trójmotorowe aparaty. Bomby zrzucono w dużej ilości niemal na wszystkie dzielnice miasta. Z chwilą ukazania samolotów rozległy się syreny alarmowe, a baterie przeciw-

lotnicze otworzyły ogień. Samoloty powstańcze ostrzelały ogniem karabinów maszynowych stanowiska dział przeciwlotniczych. Na ulicach miasta padło ponad 50 zabitych i przeszło 100 rannych. Wiele domów zostało zniszczonych. Po zakończeniu bombardowania, samoloty powstańcze posyływały w kierunku morza, zrzucając jeszcze kilka bomb na wieś Gramanet del Besos, gdzie padło 5 zabitych i kilkunastu rannych. Prezydent Companys i tymczasowy mer miasta Barcelony Salvador odwiedzili zbombardowane dzielnice.

przed czy po wprowadzeniu w życie paktu o nieinterwencji. Konsulowie odnośnych państw zając się mają repatriacją b. jeńców gen. Franco.

NA FRONTACH

SALAMANKA 29.5. Główna kwatera powstańcza komunikuje, że na froncie Soria na odcinku locar zostały odparte dwa uderzenia wojsk rządowych. Na froncie baskijskim strącono samolot rządowy.

PARYZ 29.5. Havas donosi z Bilbao: wojska rządowe odparły naciśnięcie gwałtowne natarcie powstańców na wzgórze Ubina. Około południa siła natarcia osłabła. Na froncie Euzkadi na odcinku Orduna, wojska rządowe zajęły stanowiska, oznaczone nr. 11.

ZAJŚCIA W BILBAO

PARYZ 29.5. „Echo de Paris” twierdzi, że w Bilbao na wiadomość o porażce wojsk rządowych pod Orduna dojdzie miało do krwawych zaburzeń. Po przybyciu na dworzec rannych z frontu tłum kobiet urządził demonstrację, która przybrała tak poważny charakter, iż policja zmuszona była szarżować. Poza tym doszło do strzelaniny między nacjonalistami baskijskimi, a elementami skrajnie lewicowymi. Dziennik Dziennik twierdzi również, że rząd baskijski przygotowuje się do opuszczenia Bilbao i do przeniesienia urzędów do Santander.

Kronika telegraficzna

— W Czechach w okolicy Czeskiego Brodu, Turnowa i Jabłonce rozpoczęło strajk 30.000 szklarzy. Przemysł szklarski jest w tych okolicach przemysłem w większości domowym.

— Rząd sowiecki wydalili z granic ZSRR 8 żydów, obywateli litewskich. Zdzi ci udali się do Rosji jako turyści i zamierzali osiedlić się w republice żydowskiej w Biro-Bidżanie.

— Rząd Rzeszy rozwiązał wszystkie związki urzędnicze na terenie Niemiec z wyjątkiem związków, należących do partii narodowo-socjalistycznej.

— W czasie burzy, która przeszła wczoraj nad powiatem częstochowskim zostały zabite od uderzenia pioruna dwie osoby: 18-letnia Irena Górnik, oraz Jan Szule.

— W dniu 3 czerwca br. rozpoczną się w Genewie obrady 23-ej sesji międzynarodowej konferencji pracy.

— Podpisana została w Rydze umowa między lotewską firmą dla importu węgla „Ogle” a przedstawicielem polskich kopalni węgla na dostawę 65 tys. ton węgla dla lotewskich kolei państwowych. Fakt ten zasługuje o tyle na specjalną uwagę, że po 8-letniej przerwie koleje lotewskie znów będą odbierały polski węgiel.

Obrzydliwe metody

Kłamstwa sanacyjnej prasy brukowej

Istnieje we Lwowie prasa „sanacyjna” południowa, która ostatnio w sposób niezwykle zajadły atakuje Obóz Narodowy i jego działaczy. Jeśli chodzi o wiadomości i informacje poza lwowskie, to prasa ta z zasady powtarza wszystkie napaści na narodowców, jakie ukazują się w „sanacyjnej” prasie warszawskiej.

I tak, jeśli chodzi o wielki proces polityczny w Lucku, to taki „Express Wieczorny” powtarza kłamliwe doniesienia warszawskich „czerwoniaków” sanacyjnych o rzekomym nawoływaniu do niepłacenia datków przez gen. Janusza’ tisa, jakkolwiek pytania adwokatów oskarżających tygodniczek woj. Józefskiego p. t. „Wołyń” przygwoździły to kłamstwo na sali rozpraw, zmu-

szając jego autora (sanacyjny poseł Suchorzewski) do wycofania tego za rzutu. Ale lwowski „czerwoniak” kłamie za „panią matką” — i nie wie gdzie nie chce o drugoczących ze znaniach o wyniku polityki „sanacyjnej” na Wołyń, złożonych przez b. kapelana marsz. Piłsudskiego, ks. Tokarzewskiego.

Drugi organ „sanacyjny” we Lwowie, „Wiek Nowy”, powtórzywszy za „czerwoniakami” warszawskimi fałszywą wiadomość o aresztowaniu adw. Kowalskiego, w drugiej notatce o tej sprawie napisał tylko, że „koła nacjonalistyczne przeczą kategorycznie wiadomości o aresztowaniu adw. Kowalskiego”. I dodał, że „kontakty tej prasy (t. j. czerwoniaków) z kołami miarodajnymi wykluczają gaffe”.

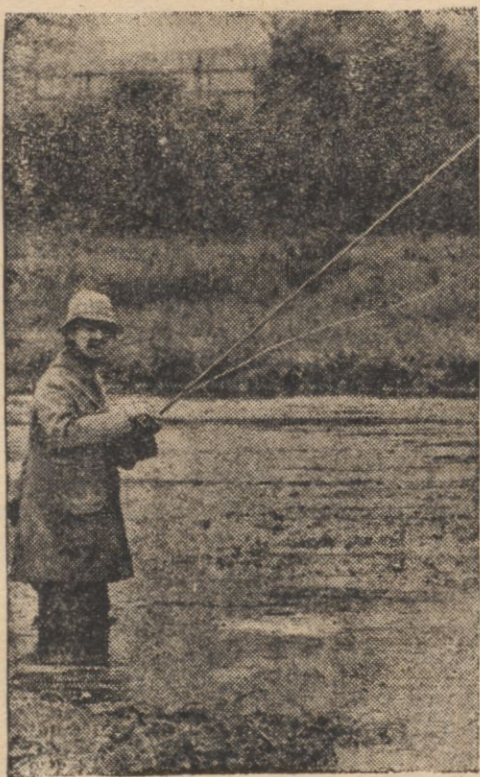
I więcej nic! Jakkolwiek jest nie zbitą prawdą, że aresztowany afezry sta łódzki Edward Kowalski jest

człowiekiem tego samego obozu, który tego organem i obrońcą jest „Wiek nowy”.

„Wiek Nowy” próbuje więc insynuować w dalszym ciągu, że ze sprawy aresztowania „ozonowego” działacza łódzkiego Edwarda Kowalskiego ma jednak coś wspólnego mec. Kazimierz Kowalski. Jest to już swia dome łgarstwo, obliczone chyba tylko na to, że „Warszawa i Łódź daleko”, a zanim przyjdzie sprostowanie do Lwowa, oszczerstwo znajdzie wiarę w pewnych kołach społeczeństwa.

Od takich obrzydliwych metod całe przyzwitoła prasa polska musi się odgrozić jak najbardziej stanowczo. A cóż na to syndykaty dziennikarskie, które tak chętnie prawią morały o strzeżeniu wysokiego poziomu etycznego dziennikarstwa polskiego?

NOWY PREMIER ŁOWI RYBY



Mr. Neville Chamberlain nowy premier angielski jest namiętnym wędkarzem.

Zajścia ze strajkującymi w Chicago

CHICAGO 29.5. Policja rozproszyła za pomocą pałek gumowych około 1.000 strajkujących, którzy usiłowali doprowadzić do zamknięcia jednej z niewielu czynnych jeszcze fabryk towarzystwa „Republic steel Co”. 25 fabryk tego towarzystwa w sześciu stanach strajkuje. Demon-

stracja odbyła się w Mibr Dyoungstow. Jeden policjant i pięciu strajkujących odniosło rany. Według danych komitetu strajkowego w zakładach wspomnianego towarzystwa strajkuje 72.240 robotników na ogólną liczbę 77.900.

Obóz izolacyjny na Litwie

BERLIN 29.5. Z Kowna donoszą, że uruchomiony w pobliżu miejscowości Krottingen obóz pracy przymusowej został oddany do użytku. W myśl ustawy przyjętej przez sejm

litewski z końcem roku ub. w obozie tym przebywać mają osoby, skazane drogą administracyjną za zagrożenie bezpieczeństwu państwa i porządkowi publicznemu.

Sprawa o Myślenice

KRAKÓW 29.5. Dziś w 9-tym dniu procesu o najście na Myślenice zeznawali świadkowie odwoadowi. Z komunikatu P. A. T. wynika, że

specjalnie nic ciekawego do sprawy nie wniesli. Sprawę odroczone do poniedziałku.



Mąż stanu w Anglii

P. Stanley Baldwin, pierwszy minister brytyjski, kończąc wkrótce 3-go czerwca r. b., 70 lat życia, a do prowadzimy chlubnie do końca po ważne przesilenie w domu panującym wskutek konieczności ustąpienia Edwarda VIII-go, dotrwał do koronacji Jerzego VI-go, a teraz uszuwa się spokojnie w zaciszu, otoczony największym szacunkiem całego, rzecz można, narodu.

Przez lat 15, od r. 1922 z przerwami stosunkowo niewielkimi, p. Stanley Baldwin był głównym sternikiem polityki Wielkiej Brytanii. W zakresie wewnętrznym - politycznym okiełznał w r. 1926 strajk powszechny i zakreślił granice swobody takich ruchów wobec żywotnych potrzeb całości państwa, wydobyl kraj z zachwiania się gospodarczo - pieniężnego pod rządami socjalistycznym w r. 1931 i przywrócił pomyslnie, rozwiązało najlepsze od r. 1931 przez współpracę i współodpowiedzialność kilku grup w rządzie narodowym z rozstrzygającą większością zachowawczą. Oubryzmie za gadnienie Imperium Brytyjskiego w tym okresie ustaliło się pomyslnie przez zaciśnienie współzycia gospodarczego i porozumienia politycznego. W dziedzinie polityki europejskiej doszła Anglia pod sterem tego polityka, który w r. 1934 stwierdził, że granice obrony Anglii znajdują się nie na wybrzeżu koło Dover, lecz nad Renem, do odnowienia przy mierza z Francją w końcu r. 1936 i uznania przez Anglię, że utrzymanie pokoju w całej Europie nie jest dla niej obojętne. Jest to zatem okres w dziejach Anglii wyraźnie zarysowany.

Lecz p. Stanley Baldwin, dbając też zawsze bardzo starannie o żywą styczność z ruchem pojęć w kraju, miał niepospolitą zdolność do sięgania w głębsze podłoża polityki, a tak że myślał o jutrze, czyli o tych, którzy nadchodzą.

Niemal dziesięć lat temu, na zebaniu Junior Imperial League, czyli młodych obozu zachowawczego, mówił on 11-go marca 1928 w Albert-Hall londyńskiej:

— Żadne stronnictwo, któremu nie powiedoło się przyciągnąć młodzieży swego kraju, nie zdołało zachować życia... Coraz więcej kierownicy naszego obozu spoglądają na was i liczą na was... Naszą rzeczą jest uczynić demokrację bezpieczną dla świata... Pod tyranią nie istnieje odpowiedzialność po stronie narodu, a anarchia jest tylko inną nazwą tyranii, ale w demokracji jesteśmy wszyscy odpowiedzialni... Rzecz trudną dla młodzieży jest cierpliwość. Musicie działać wiara, a nie na wyrok. Dzieje ludzkie są długie. Pracujcie one w dziedzinie politycznej drogą rozwoju, jak w przyrodzie a droga rozwoju jest powolna...

Teraz zaś, znowu w tej samej Albert Hall, 18-go b. m., zęgnął osmiotysięczną rzeszę młodzieży z całego Imperium i miliony słuchaczy przez głośniki w kraju i za oceanami, wołając:

— Wszystkie rządy coraz prędkiej wpływają na życie jednostek, więc jeśli wolność osobista ma być uratowana konieczne jest by każda jednostka wiedziała, co się dzieje, wyrobiła sobie opinie i osadziła, gdyż to stanowi podwaliny praworządnej demokracji... Będziecie musieli udowodnić przed światem i to

przed tak bardzo krytycznym światem, że w demokracji, jej zasadach, jej celach i metodach nie ma niczego co prowadzi do światopoglądu lęku i mierności dokonania. Odwaga, karność, wydajność pracy potrzebne są demokracji w równej mierze, jak dyktaturze. Demokracja oznacza i wymaga przewództwa niemniej, aniżeli dyktatura, ale jest to przewództwo, za którym nie stoi przemoc. Jest to przewództwo wiary i charakteru... Państwo chrześcijańskie obwieszcza, że najwyższym dobrem jest osobowość człowieka. Państwo służalcze temu zaprzecza. Ale kompromis z bezcenną wartością duszy ludzkiej prowadzi z powrotem do dzikości i

dzungli. Wypędźcie prawdę z naszej wiary, a co zostanie? Bezczelność, przemoc i okrucieństwo samowładztwa. Sponiewierajcie religię, jako opium, a rychło dojdziecie do sponiewierania wolności politycznej i swobód obywatelskich jako opium dla ludu. Przepadnie wolność słowa, przepadnie sprawiedliwość, zapanuje nietolerancja. Owoc wolnego ducha człowieka nie dojrzeje w ogrodzie tyranstwa...

Powaga pojęć, zawartych w tym oświadczeniu męża stanu, który ma za sobą wielkie dzieło, przemówi nie wątpliwie do umysłów nietylko w jego kraju, ale i szerzej w świecie.

Stanisław Stroński

MORSZYN-ZDRÓJ
JEDYNY W POLSCE ZDRÓJ WÓD GORKICH.
TANI SEZON MAJ — CZERWIEC.
Informacje: Zarząd Zdrojowy Morszyn — Zdrój i wszystkie placówki Orbisu.

Nieudany występ „jasnowidza” inż. Ossowieckiego

W całej Polsce, a nawet i zagranicą głośny jest „polski jasnowidz”, inż. Ossowiecki, którego liczne udane eksperymenty pozwalały przypuszczać, że jest on istotnie obdarzony darem niezwyklej intuicji.

Nie zawsze jednak i nie wszystko udaje się inż. Ossowieckiemu.

Ostatnio wydarzył się — jak pisze „Kurier Poznański” następujący wypadek:

W lecie ubiegłego roku głośna była sprawa tajemniczego zaginięcia 5-letniego Tadzia Dalaszyńskiego z Wielichowa.

Stroskany ojciec, korzystając wówczas z pobytu inż. Ossowieckiego w Poznaniu, zwrócił się do niego za pośrednictwem osób trzecich.

Inż. Ossowiecki miał wówczas oświadczyć, że zwłoki chłopczyka zakopane są nad stawem obok t. zw. Kobylejgóry, w pobliżu Wielichowa. Szukano wówczas i kopano, nawet staw spuszczone, ale zwłok chłopca nie wykryto.

Ludzie zapomnieli o tej sprawie, ale ojciec był uparty. W początkach bieżącego miesiąca pojechał do Warszawy i w dniach 10 i 11 maja był dwukrotnie na konsultacji u „jasnowidza”.

Wrócił do Wielichowa zadowolony, bo inż. Ossowiecki — jak opowiedział p. Dalaszyński — udzielił mu tak „szczegółowych i dokład-

nych informacji, że tu już nie można mieć żadnych wątpliwości”.

— Co powiedział inż. Ossowiecki — pytano ze wszystkich stron p. Dalaszyńskiego.

— Inż. Ossowiecki orzekł — brzmiała odpowiedź — że mojego Tadzia ukradły dwie cyganki. Uczyniły to dla przyjemności jaką im sprawia kładły blondynek. Banda cyganów — według słów inż. Ossowieckiego — która uprowadziła Tadzia, znajduje się obecnie na Węgrzech. „Widzę go w tej chwili” — mówił inż. Ossowiecki — jak biega z cygańskimi dziećmi, jest zdrowy, żywy i rozwinięty. Cyganie obchodzą się z pańskim synkiem troskliwie i mogą pana zapewnić, że nie wyrządzą mu żadnej krzywdy”.

— A w jaki sposób określił inż. Ossowiecki miejsce, w którym zginął pański synek?

— Miejsce to określił słowami: woda, wał, park i drewniany most — zdał relację p. Dalaszyński, po czym dodał: inż. Ossowiecki dokładnie powiedział, iż chłopczyka uprowadziły dwie cyganki, które zdały w stronę Wielichowa. Zabrawszy jednak chłopca, nie szły dalej do miasta, lecz wróciły się z powrotem do koczującej niedaleko gromady cyganów.

— Czy pan stwierdził, iż w dniu

Wileński Komitet Ogólnopolskiej Pielgrzymki Nauczycielstwa na Jasną Górę prosi nas o zamieszczenie odezwy do nauczycielstwa treści następującej:

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Dnia 23 czerwca r. b. wyrusza pielgrzymka nauczycielstwa z całej Polski na Jasną Górę. Czy na tę wieść radosną nie uderzą mocniej nasze serca? Czy my, nauczyciele Ziemi Wileńskiej, nie zerwiemy się, by stanąć gotowi do drogi w szeregu braci nauczycielskiej całego kraju? Czy potrzebne są nam jeszcze jakieś słowa zachęty, wezwania, odezwy? Nie, nie są potrzebne!

Nauczyciel - katolik wie, że tylko tam u stóp Przczystej Matki Boskiej, Stolicy Mądrości, znajdzie siły do wytrwania przy swoim ciężkim i odpowiedzialnym warsztacie pracy, znajdzie otuchę, ukojenie, znajdzie natchnienie i źródło swej mocy wewnętrznej.

Dziś, w obliczu piętrzących się przed nami zadań wieloletnich i skomplikowanych, może bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy i sił fi-

zycznych i niespożytej mocy ducha. O nie też mamy isę prosić ię, która niegdys, w godzinie wielkiej próby, udzieliła tych sił i mocy wożom i rycerzom Narodu i wyrwała Go z odmetów „Potopu”. Dziś prosię Ją będziemy my, którzy kształtujemy dusze i umysły młodych pokoleń, my, na których ciąży odpowiedzialność za losy i przyszłość kultury, Narodu i Państwa, o pomoc w walce z potopem zła, grożącego skażeniem dusz młodych, grożącego zagładą naszych świętości i całego dorobku kultury chrześcijańskiej. Prosię będziemy w gorącej, kornej zbiorowej modlitwie o łaskę Ducha Sw., ażeby umysły nasze oświecał, serca zagrzewał i duszę hartem i mocną niewzruszoną wołą wypełniał, o łaskę, która by wpłynęła do dusz i serc naszych uczniów i wychowanków, czyniąc je gotowymi i podatnymi do przyjęcia tych prawd i pouczeń, jakie z tytułu urzędu naszego nauczycielskiego im głosimy i w nich wpaujemy.

Niechże na zew Głównego Komitetu ruszą lku Jasnej Górze jak najliczniejsze rzesze nauczycieli z ziemi wileńskiej, niech ta pielgrzymka będzie przegładem i wyrazem siły i liczby nas, nauczycieli - katolików, niech się stanie potężną manifestacją naszych uczuć i naszej głębokiej, niewzruszonej wiary, że ze źródeł Bożych czerpie nauczyciel-wychowawca najgłębszą treść dla swej pracy i że do tych źródeł, jako do celu najwyższego, swych wychowanków prowadzi.

Koleżanki i Koledzy! Z prastarą naszą pieśnią bojową „Bogarodzica” na ustach, z uczuciem głębokiej i cięchwej radości, w modlitewnym skupieniu podajmy do Matki naszej, by u Jej stóp złożyć nasze troski i bóle, nasze radości i triumfy, podajmy z najdalejszych zakątków naszej ziemi z jedynym wspólnym wołaniem: „O, Maryjo, Matko Boża i Matko nasza, izaemy do Ciebie!”.

Za Komitet Wileński
(—) Prof. dr. Marian Zdziechowski.
Wilno, dn. 27 maja 1937 r.

KREM COLIBRI **WODA BRZOWA do włosów**
DRA DRALLEGO

Sztorm na Bałtyku

PUCK 29.5. Na ostrzeżalniach nadmorskich wybrzeża czarne sygnały w postaci kul wskazują dalsze utrzymanie sztormu na Bałtyku, który szaleje w północno-wschodniej części, lecz poważnie daje się we znaki na całych Kaszubach. Impet wichury jest tak silny, że wiele drzew uległo połamaniu, pouszkażone zostały dachy, z których wiatr uniósł dachówki i poprzewracał płoty oraz słupy telefoniczne. Wichura poprzeczona została licznymi wyładowaniami atmosferycznymi. Samochody na szosach wybrzeża z trudem się poruszają, gdyż nawałnica utrudnia komunikację. Pod przyłaskiem Rozewskim gwałtowna wichura wyrwała 4 domki campingowe. Piórny uderzył w maszt domu akademickiego w Tupadach, w zwrótnie na stacji kol. w Wielkiej Wsi Hallerowie. Miejscami uszkodzone zostały przewody telefoniczne.

Zjazd rektorów

WARSZAWA 29.5. P. minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski zwołał na dzień 31 maja rb. zjazd rektorów państwowych szkół akademickich.

Specyfiki ziołowe

Oskara Wojnowskiego

Zioła przeciwko cierpieniom kanału pokarmowego — zn. sł. „IROTAN”
Zioła przeciwko cierpieniom narządów trawienia i wątroby —

zn. sł. „CHOGAL”

Zioła przeciwko wymiotom, oraz atonii kiszek — zn. sł. „GARA”

Zioła przeciwko chorobom płucnym i biednicy — zn. sł. „ELMIZAN”

Zioła przeciwko reumatyzmowi, artretyzmowi, podagrze i ischiasowi —

zn. sł. „ARTROLIN”

Zioła przeciwko niedomaganiom skrofulicznym — zn. sł. „TIZAN”

Zioła przeciwko chorobom nerek i pęcherza — zn. sł. „UROTAN”

Zioła przeciwko chorobom nerwowym i epilepsji — zn. sł. „EPILOBIN”

Kapiele siarkowo-roślinne — zn. sł. „SULFOPAL”

Są do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Adres dla bezpośrednich zamówień:

OSKAR WOJNOWSKI — WARSZAWA
ul. Wojciecha Górskiego 3 m. 4 (dawniej ul. Hortonsja).

O człowieku który zmarł, a żyje

Tragikomiczny splót okoliczności

Przed paru dniami prasa poruszyła arcyciekawy wypadek, mający miejsce we Francji. Oto niejaki p. Derette odmówił zapłacenia komornego, powołując się na to, że... nie żyje, a jako nieboszczykowi nie wypada mu regulować rachunków ziemskich. Istotnie, wskutek groteskowej pomyłki, p. Derette od dwóch miesięcy „oficjalnie” był nieboszczykiem. Władze niemało miały kłopotu z „przywróceniem go do życia”.

Nie mniejszy kłopot miał onegdaj

Sąd Grodzki w Wilnie, rozpoznając sprawę Bernarda vel Antoniego Sienkiewicza.

Podsiągni, którego personalia na wokandzie sądowej brzmiały „Bernard Sienkiewicz”, na ławie oskarżonych zamienił się w Antoniego Sienkiewicza. Nieby w tym nie było niezwykłego, pomyłki bowiem zdarzają się wszędzie, a więc i w Sądzie. Lecz istotnie tragikomicznym było to, że oskarżony sam z całą pewnością nie wiedział, czy jest Bernardem, urodz. w r. 1899, czy Antonim, urodz. w r. 1896.

Któryś z braci zmarł we wczesnym dzieciństwie, ale w tym sęk — który?

Oskarżony wie tylko, że do 20 r. życia nazywano go Bernardem, zaś od tego czasu — Antonim. Sprawczynią tej metamorfozy była matka, która, w związku z mającym nastąpić poborem do wojska, wystarała się dla syna o metrykę urodzenia, która jednak opiewa na imię Antoniego. Tak też wystawione zostały i późniejsze dokumenty wojskowe i cywilne.

Obecnie oboje rodzice Sienkiewicza nie żyją, pozostał przy życiu tylko jego ojczym, który stanowczo twierdzi, że nie jest to żaden Antoni, a Bernard, że Antoni zmarł, a Bernard żyje. Powołuje się na to, że na cmentarzu Rossa do dziś dnia istnieje mogiłka, a na tabliczce na krzyżu napis: Antoni Sienkiewicz.

Wobec takiej gmatwaniny Sąd postanowił sprawę odroczyć dla poczynienia odpowiednich dochodzeń we właściwym urzędzie stanu cywilnego.

Balon stratosferyczny Picarda spłonął.



Gdańsk

Sprawa Abisynii

PRZEGLĄD PRASY

Nie potrzebujemy tłumaczyć opinii publicznej, jaka jest nasza postawa w sprawie Gdańska, bo postawa ta jest dokładnie znana. Aczkolwiek ujście naszej głównej rzeki, — geograficznego stosu pacierzowego naszego kraju, — jest geograficznym punktem, poprostu decydującym o bycie Polski, a więc dążenie do stania się wyłącznym panem tego punktu jest w perspektywie dziejowej zupełnie ze strony Polski zrozumiałe, uważamy moment obecny za nieodpowiedni do podnoszenia tej kwestii i sądzimy, że leży w interesie zarówno Polski, jak i innych mocarstw, mogących się sprawą Gdańska interesować, by w tej drażliwej sprawie w sposób lojalny zachowane zostało status quo.

Pisujemy ostatnio o Gdańsku dość rzadko. Jedną z przyczyn tego jest fakt, że propaganda sił międzynarodowych, wrogich zarówno Polsce, jak sprawującej władzę w Gdańsku niemieckiej partii narodowo - socjalistycznej, składających się na obóz żydowsko - komunistyczno - masonsko - lewicowy, którego solidarność ujawnia się szczególnie jasnoważnie w związku z wypadkami w Hiszpanii — że, powtarzamy, propaganda tego obozu obrała sobie Gdańsk za miejsce, w którym lokowane są szczególnie liczne, fabrykowane przez tę propagandę fantastyczne wieści, typu, określanego w języku niemieckim wyrazem „Tatarnachrichten”.

W ostatnich czasach tego typu wiadomości obiegało prasę europejską szczególnie dużo. Klasycznym przykładem tego typu wiadomości jest słynna sprawa rzekomego wyładowania wojsk niemieckich w Maroku. Wieści takich obiega wiele również i w odniesieniu do Gdańska. Rzecz prosta, że nie jesteśmy skłonni dawać ucho rozmaitym alarmom, które robią na nas wrażenie fałszywych, lub co najmniej przesadzonych.

Prasa „frontu ludowego”, np. „Robotnik”, często dopinguje, byśmy się więcej sprawami gdańskimi zajmowali — i atakuje nas za to, że w wielu kampaniach, wszczynanych w sprawie gdańskiej przez Front Ludowy nie bierzemy udziału. Ale bierzemy, my nie traktujemy tej sprawy jedynie jako łatwego tematu do atakowania partii narodowo - socjalistycznej. Widzimy w niej sprawę, która wymaga traktowania jej z wielkim poczuciem odpowiedzialności. Traktowania w sposób konsekwentny i niezachwiany — ale zarazem i z zimną krwią, bez nerwowego poddawania się alarmistycznym panikom i bez adwokackiego szermowania nią jako argumentem w całkiem innych rozgrywkach, które nas nie obchodzą.

Otóż musimy stwierdzić, że nowa, wzbierająca fala alarmów gdańskich zmusza i nas również do przerwania milczenia. Coś za dużo tu jest dymu, by mógł on być całkiem bez ognia. W tym, co porabia p. Forster, w tym, co się w narodowo - hitlerowskim Gdańsku mówi i pisze, dźwięczą nuty, które zmuszają nas do przypomnienia — i to do przypomnienia bardzo stanowczo — że nic się w postawie naszej i całego narodu polskiego wobec Gdańska, nie zmieniło.

„Status quo”, to jest to minimum, na które się w sprawie Gdańska godzimy. Wszystko, co to „status quo” na naszą niekorzyść w Gdańsku narusza, to jest dla Polski „casus belli”. Taka jest postawa całego naszego narodu i niema siły ludzkiej, któraby mu przeszkodziła sprawić, by w krytycznym momencie taką była i postawa państwa i rządu.

Wojny nikt w Polsce nie chce. W szczególności my czego chyba nie potrzebujemy przypominać, dalecy jesteśmy od sympatyzowania z planami jakichś krucjat przeciw niemieckiej partii narodowo - socjalistycznej

W Genewie odbywa się nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Ligi Narodów, zwołana celem przyjęcia do Ligi Egiptu. Na Zgromadzeniu tym mogła być wydana sprawa Abisynii, która wciąż jeszcze jest członkiem Ligi. Gdyby bowiem zjawiała się w Genewie delegacja Negusa, Zgromadzenie byłoby musiało się wypowiedzieć co do tego, czy niezależna Abisynia jeszcze istnieje, czy też nie. W Genewie nie lubią tak ostro stawianych kwestyj, więc też Negus — zapewne nie bez porady angielskiej — delegacji nie wysłał. Mając czas, będzie można znaleźć jakąś „formułę” w duchu tradycji genewskiej...

Całe to zagadnienie abisyński jest typowym zagadnieniem w stylu Ligi Narodów. Sprawa jest przesądzona — Abisynia została zaanektowana przez Włochy. Wszyscy wiedzą doskonale, że fakt ten mógłby ulec zmianie tylko wówczas, gdyby ktoś zechciał z bronią w ręku Abisynię wyzwolić, czy też Włochom odebrać. Ponieważ zaś amatora takiego niema, więc Abisynia zostanie włoską, a w Genewie trzeba będzie wynaleźć odpowiednią „formułę”, tak, ażeby i wilk był syty i koza cała.

Najwłaściwszą byłoby rzeczą, gdyby poszczególne państwa uznały fakt dokonany, ażeby sprawa Abisynii przestała figurować w Genewie, ażeby przez to przestała być czynnikiem rozstroju europejskiego. Tak na te rzeczy patrząc, sądzimy, że słusznie postąpił rząd polski, polecając swemu delegatowi na Zgromadzenie złożyć podane przez P.A.T.-ną oświadczenie, które rozumieć należy, jako uznanie przez Polskę tego, co się stało w Abisynii.

Jest to czysta formalność, która tylko na niezadowolonym, przesiąkniętym hypokryzją gruncie genewskim budzić może jakiegokolwiek wątpliwość. Trzeba zaś stwierdzić, że Włochy są bardzo zainteresowane w tym, ażeby sprawa Abisynii zeszła z porządku dziennego w Genewie. Nie tylko chodzi tu o ich prestige; istnienie wciąż tego zagadnienia jest przeszkodą w normalnej akcji dyplomacji włoskiej, która dąży do usunięcia różnych powodów tarć z państwami europejskimi, zarówno w imię interesów pokoju, jak i interesów ściśle włoskich.

Rozumiejmy to inne państwa i używają sprawy abisyńskiej, jako przedmiotu nadającego się do wywierania nacisku na Włochy lub też jako przedmiotu handlu politycznego. Polska nie ma powodów ani do wywierania nacisku, ani do szukania obiektów wymiany. Może jednak korzystać z okazji wyświadczenia innym usług, które ją nie kosztują, a które prowadzą do wytworzenia dobrych stosunków między naroda-

mi i państwami. Mówiąc ulubionym żargonem współczesnej Europy, jest to przecież działanie na rzecz pokoju, który — między innymi — opiera się na krzewieniu i wzmacnianiu uczuć wzajemnej życzliwości między narodami.

Zresztą możemy stwierdzić, że w ostatnich czasach miały miejsce dwa oświadczenia rządu włoskiego dotyczące Polski. W swej ostatniej wypowiedzi min. Ciano powiedział, że przystępując do paktu zachodniego, Włochy nie lekceważą bynajmniej tego, co się dzieje w Europie wschodniej i wspominał przy tym o interesach Polski; zaś Mussolini w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi amerykańskiemu, wymienił Polskę, obok Anglii, Francji, Niemiec i Włoch, wyliczając mocarstwa, od których zależy utrzymanie pokoju w Europie. Domyślni dziennikarze zrozumieli, że wierny swemu projektowi wznowienia koncertu europejskiego, myśli Mussolini obecnie nie o pakcie Czterech, lecz o pakcie Pięciu.

Nie jest zachowanie się delegata rządu polskiego w Genewie wielkim wypadkiem politycznym, nie posiadają charakteru obowiązującego oświadczenia Mussoliniego i min. Ciano. Nie można jednak zaprzeczyć temu, że użyteczne jest dla Włoch wszystko, co je zbliża do zupełnej likwidacji sprawy abisyńskiej, że użyteczny jest dla Polski każdy krok

na drodze do zdobycia przez nią pozycji „wielkiego” mocarstwa w Europie i wszystko, co — choćby w najmniejszym stopniu — zabezpiecza ją od wprowadzenia ponownie różnicy w traktowaniu sprawy „bezpieczeństwa” na wschodzie i na zachodzie. A zresztą nie można lekceważyć także budzenia uczuć sympatii między narodami.

Kto zna nasze poglądy, rozwijane na tym miejscu konsekwentnie od r. 1928, ten wie, jak się zapatrujemy na stosunki polsko - włoskie, ten wie także, że mało cenimy wszelkie t.zw. pakiety bezpieczeństwa, że przewidujemy konieczność powrotu do idei „koncertu europejskiego” po nieudanej — jak dziś widać — próbie zorganizowania „bezpieczeństwa zbiorowego” przez Ligę Narodów. Byliśmy stanowczo przeciwni idei Paktu Czterech, a więc zjednoczenia wielkich mocarstw bez Polski. Inny już zgoła aspekt miałyby pakt Pięciu, wypadłoby jednak rozważyć gruntownie sprawę ilości uczestników nowego „koncertu europejskiego”, gdyż nie jest ona tak całkiem prosta i oczywista. Polacy, znający dobrze stosunki w Europie wschodniej, mogą mieć w tej materii inne poglądy niż narody zachodnie, a muszą mieć też inne interesy, niż niektóre narody, wymienione przez Mussoliniego. Nad tym wypadnie jednak zastanowić się we właściwej chwili.

S. K.

Prof. St. Głabiński

o polityce oficjalnej na Wołyniu

Łuck, w maju.

W drugim dniu procesu Str. Narodowego prawnik „Wołyniowi” ze strony obrony zeznawali: Jakub Hoffman, poseł teraźniejszy Sejm, Stefan Czarnocki, b. starosta, obecnie kurator Liceum Krzemienieckiego i szereg innych świadków. Powszechną uwagę skupiło na sobie zeznanie prof. St. Głabińskiego ze Lwowa. Publiczność, sąd, obrońcy przysłuchiwali się zeznaniom znakomitego uczonego i wielce zasłużonego działacza z zapartym oddechem.

Nawet przeciwnicy polityczni Str. Nar. po przemówieniu prof. Głabińskiego przyznawali, iż na program Str. Nar. w sprawie pracy na ziemiach wschodnich powinien się zgodzić każdy Polak, który pragnie potężnej i prawdziwej wielkiej Polski. W wielkim streszczeniu zeznania prof. Głabińskiego, które trwały trzy godziny, przedstawiają się następująco:

W polityce kresowej uważa, że

podstawą stosunku do ludności rusińskiej jest żądanie od tej ludności wierności dla państwa. Droga do realizacji programu kresowego musi iść drogą wzmacniania elementu polskiego gospodarczo i kulturalnie. W sprawie wzrostu elementu polskiego w samorządzie, świadek nie dopatruje się nadzwyczajnych sukcesów. Byłyby one niewątpliwe, gdyby wzrost ten szedł od dołu. Idzie on jednak drogą nakazu z góry. W samorządzie element rusiński powinien przejść asymilację polityczną. Osadnictwo, świadek uważa za czynnik pozytywny.

Stronictwo Narodowe od samego istnienia osadnictwa ustosunkowało się doń pozytywnie. Osadnictwo wojskowe, jak polskie w ogóle, powinno mieć pierwszeństwo przy parcelacjach rządowych. Stan obecny na kresach jest w pewnym znaczeniu niepokojący. Stron. Nar. wypowiada się za współpracę z Rusinami, nie może jednak pozwolić na wchłonięcie elementu polskiego przez Rusinów.

Zmiana stosunków obecnych na Wołyniu jest konieczna. W stosunku do osoby marszałka Piłsudskiego kontakt był utrzymywany w momentach konsolidowania narodu polskiego. Różnice zarysowały się jedynie na tle politycznym i stąd wynika opozycja. W stosunku do polityki parcelacyjnej Stronictwo Narodowe podnosi zarzut, że podział jest niesłuszny. Straty powstają na niekorzyść Polaków. Ziemia powinna być polska.

Po prof. Głabińskim zeznawał gen. Januszajtis.

Ś. p. Ignacy Szabeko

W piątek zmarł w Warszawie, w wieku lat 77, ś. p. Ignacy Szabeko, odgrywający poważną rolę w życiu publicznym zaboru rosyjskiego jeszcze przed wojną, jako członek Rady Państwa w Petersburgu, a po wojnie poseł polski w Berlinie, następnie zaś poseł do Sejmu ze Związku Ludowo - Narodowego.

W dniach najbliższych poświęcimy Zmarłemu dłuższe wspomnienie.

Alfos XIII pogodził się z synem

HAVANA (PAT). — Hrabiemu Cavadonga zastosowano znowu transfuzję krwi. Stan zdrowia hrabięgo budzi obawy, tak iż lekarze nie odstępają od jego łóża. Sekretarz hrabięgo oświadczył, iż były król Alfons XIII-ty zapytywał drogą geograficzną o stan zdrowia syna i zaproponował mu pomoc we wszelkiej formie w celu przyspieszenia wyzdrowienia. Zdaniem sekretarza, depesza ta zdaje się wskazywać na pogodzenie pomiędzy b. królem a jego synem.

Walka z religią w Sowietach

Nowa fala propagandy bezbożnictwa

Rosnące z dnia na dzień objawy religijności w szerokich masach ludności Z.S.R.R. i wyraźne niepowodzenie całej dotychczasowej kosztownej propagandy bezbożnictwa, na którym opiera się cały system ideologii komunizmu, sen spędza z oczu czerwonym władcom dzisiejszej Rosji. Prasa sowiecka oskarża z tego powodu różne organizacje partyjne i bezbożnicze zarzucając im nieudolność, brak metody i zbyt pośpieszne spoczywanie na laurach. Organizacje te, zaniepokojone zarówno atakami prasy jak i istotnie nikłymi rezultatami pracy na polu szerzenia bezbożnictwa, gwałtownie poszukują poczęły przyczyn niepowodzenia akcji. Oczywiście, nikt nie pomyślał, że istotnym źródłem powrotu do religijności jest sama dusza ludzka, natomiast szukano go w słynnej nowej konstytucji Sowietów, zwłaszcza w art. 121, głoszącym swobodę wypełniania obowiązków religijnych przez obywateli sowieckich.

W związku z tym w Moskwie miarodajne sfery partyjne doszły do przekonania, że — nie zmieniając brzmienia samej ustawy — należy wprowadzić szereg przepisów ograniczających wolności gwarantowane wspomnianym artykułem konstytucji. Wysuwane przez te propo-

zycje domagają się sześciu następujących zarządzeń:

- 1) Dzieci i młodzież od 6 do 20 roku życia nie może uczęszczać do świątyn i domów modlitwy; tylko osoby starsze mogą decydować, czy chcą należeć do gminy religijnej i mianowicie do jakiej.
 - 2) Zakazany będzie otwieranie świątyn, kościołów i domów modlitwy w okresie najbliższych trzech lat, t. j. dopóki nowa konstytucja nie wejdzie w życie na terenie całego Z.S.R.R. Zarządzenie to dotyczy nie tylko wznoszenia świątyn nowych, ale także świątyn zamkniętych dawniej i powróconych kultom na mocy postanowień konstytucji.
 - 3) Duchowieństwu należy zakazać udzielania wyjaśnień, wypowiedzianych poglądów i wygłaszania odczytów w sprawach nie dotyczących bezpośrednio religii.
 - 4) Gminy religijne zostaną obciążone specjalnym podatkiem, którego wpływ oddane zostaną do rozporządzenia związku bezbożników.
 - 5) Duchowni, którzy zostaliby wybrani na ten, czy inny urząd państwowy sowiecki, urząd taki będą mogli objąć jedynie wtedy, gdy wyrzekną się wszystkich swych obowiązków kapłańskich.
 - 6) Gminy religijne, których członkowie wykroczyliby przeciw któremukolwiek z rozporządzeń państwowych, zostaną rozwiązane i uznane za solidarnie odpowiedzialne za każdy akt polityczny, któregośkolwiek z ich członków indywidualnie.
- Te nowe ograniczenia dla religii w Sowietach przypominają słynne „wyjaśnienia” do carskiego aktu tolerancyjnego z r. 1905. (KAP).

nej. Nikt w Polsce nikomu wojną nie chce grozić. Czujemy się jednak zmuszeni do przypomnienia, jeśli ktoś o tym zapomniał, że jeśli ktoś lekko-myślnie wilka z lasu wywoła, to go może wywołać.

„PROJEKT NAJNIEPOPULARNIEJSZEGO MINISTRA”

Wśród projektów ustaw, zgłoszonych na sesję nadzwyczajną Izby, znajduje się projekt noweli do jedzdrzejewiczowskiej ustawy akademickiej. Podaliśmy go ocenie przed kilkoma dniami. Czy zostanie on przez Izby przyjęty? „Polityka”, organ grupki młodokonserwatystów, zaleca Sejmowi odrzucenie zarówno tego projektu, jak i projektu o przedłużeniu kcmisarskiego zarządu miasta Warszawy. Odrzucenie takie wzmocniłoby — zdaniem „Polityki” — powagę Sejmu. Konserwatywny „Czas” oświadcza się jednak za uchwaleniem noweli min. Świętosławskiego, „choć z pewnymi koniecznymi modyfikacjami i uzupełnieniami”.

Dlaczego projekt min. Świętosławskiego, usuwający niektóre zbyt rażąco naruszające autonomię uniwersyteckiej spółkał się „częściowo z zupełną obojętnością, a częściowo z niechęcią opinii publicznej?”. „Czas” tłumaczy to głównie okolicznościami politycznymi: które towarzyszyły jego wniesieniu:

„Sprawa ta wypłynęła dość nagle i niespodziewanie. W żadnej ze swoich enuncjacji, wygłoszonych w czasie sesji zwyczajnej, prof. Świętosławski nie wspominał, że nosi się z zamiarem znalezienia ustawy o szkołach akademickich. W międzyczasie jego pozycja polityczna znacznie osłabła wskutek nieumiejętnej polityki, którą do młodzieży akademickiej zastosował. Bez względu jak się ocenia działalność obecnego kierownika resortu oświecenia publicznego, trzeba stwierdzić, że jest to dzisiaj najbardziej niepopularny minister.

I oto ten minister nagle występuje z projektem, który zasadniczo zbyt biorąc powinien być przez opinię przyjęty sympatycznie. To siła rzeczy rodzi podejrzenie, że wniesienie tej noweli jest tylko manewrem taktycznym, że p. ministrowi W. R. i O. P. chodziło nie tyle o autonomię szkół akademickich, ile o wzmocnienie swej pozycji politycznej. I tym sobie opinia tłumaczy, zarówno nagłość projektu, jak jego fragmentaryczność i brak konsekwencji”.

Braki samej noweli przyczyniają się oczywiście dużo do wytworzenia jej niechęci, ale i owe „okoliczności” grają tu wielką rolę.

Grają one zresztą rolę w sądach o całej obecnej polityce rządu. Opinia publiczna dobrze widzi polityczne intencje, które kierują różnymi posunięciami rządu i ocenia owe posunięcia nie tyle według ich istotnej wartości, ile według tych intencji... Jest to zjawisko naturalne w okresie t. zw. kryzysu zaufania.

„NIE MOŻNA MÓWIĆ O ZBLIŻENIU”

Potrzebę zmiany w systemie rządzenia akcentuje w „Słowie” p. Mackiewicz:

„Nie można mówić o zbliżeniu się do młodzieży, dopóki na cele tego resortu stoi p. min. Świętosławski. Nie można mówić o zbliżeniu się do społeczeństwa, kiedy nad Warszawą, kiedy nad Poznaniem sprawują władzę komisarzskie zarządy miejskie”.

Niech p. Mackiewicz nie wymaga, byśmy się zachwycali samymi mowami, artykułami i „miłymi demonstracjami”, którym nie towarzyszą żadne „polityczne konsekwencje”. Przecież — wbrew płynnej falii słów — nic się w praktyce rządzenia nie zmieniło i nie zmienia. Potwierdza to sam p. Mackiewicz w ostatnim artykule p. t. „Czekamy na konsekwencje”, w którym powtarza jeszcze raz swoją tezę o potrzebie dymisji min. Świętosławskiego i przywrócenia samorządów, dodając do nich trzecie żądanie:

„Nikt nie uwierzy w popchnięcie kwestii żydowskiej, dopóki w rządzie zasiada min. Poniatowski”.

Od ministra rolnictwa wymaga „Słowo” ideologii: „Musiał być ideologia dążenia do bogatej wsi chłopskiej, ideologia „erbofów”, szlachty zaciąankowej, samowystarczalnego chłopca, a nie chłopca - nędzarza, proletariusa, kolchoznika. Ideologia polskiego straganu w miasteczku, ideologia skierowana nadmiarem polskiej energii i polskiej krwi poza granicze kordony dzisiejsze”.

Również zmiany zasadnicze powinny zająć w polityce Min. Oświaty:

„Nasze szkolnictwo od czasu min. Czerwińskiego weszło pod znak walki z endecją, co zdegenerowało w walkę z ideałami narodowymi. Nie lubię wyrazu „mason”, ale jeśli sobie przypomnę typowo masonskie rzady, jak Combesa we Francji, to doprawdy dużo z tego gatunku ideologii kulturywało się właśnie w naszym szkolnictwie”.

Takich oto konsekwencji oczekuje p. Mackiewicz od marsz. Rydz-Śmigłego. Dodaje jednak sceptycznie: „Może się zawiadziemy”. Ta pełna sceptycyzmu przeczność świadczy, że redaktor „Słowa” nabiera zwolna pewnego realizmu w sądach o obozie, do którego należy i o ludziach, którzy nim kierują.

Wspomnienia z Lozanny

z okresu pierwszych lat wielkiej wojny

(Dokończenie).

I zaraz także uwydatnia się w poczynaniach tych tendencja druga, aby nie powtarzać błędów, który był błędem dawniejszych emigracji, aby nie zawiązać, jak tamte, w bolesnej i jałowej od kraju izolacji. Umożliwiła ten kontakt przede wszystkim sprężysta wtedy organizacja stronnictwa „demokratyczno - narodowego”, umożliwiła jego konspiracja, która — cokolwiek się później na tych stronach wypisze zasadniczo - antykonspiracyjnego — w tym burzliwym czasie niezaprzeczone oddała usługi.

Zaczęło się od zjazdu w Solurze. Aż dziwić się przychodzi, że czujni na ogół i rygorystycznie usposobieni Niemcy zdecydowali się wypuścić w momencie, gdy Dmowski już był w Szwajcarii, jakby na sam jego przyjazd (a wiedzieć o nim, przy legjonach swoich szpiegów, dobrze musieli) — osobę politycznie tak znaczącą, jak p. Władysław Seyda, pełniący wówczas obowiązki prezesa berlińskiego Koła Polskiego w zastępstwie ks. Ferdynanda Radziwiła, internowanego cniwłowo w Rosji. Musiało się do tego chyba przyczynić przeoczenie jakowejś psychologicznej z ich strony, w które tak obfitowała historia wojny, ale, dzięki któremu zyskaliśmy sposobność, po raz pierwszy badać od początku konfliktu, na wiazania tak cennego kontaktu politycznego.

Na tle tedy murów Kościuszkowskiej Solury, spowiej niby ad hoc w „konspiracyjne” zasłony mgły zimowej, spotkaliśmy się w końcu grudnia 1915 r. z prezesem Seydą. Był wśród nas Dmowski z towarzyszem swoim Platerem, był Seyda Marian, Rozwadowski i nawet Skarbek. W długich rozmowach, rozpoczętych na stepnego ranka po przyjeździe, jeliśmy po kolei stosować w stosunku do wysłańca berlińskiego po raz pierwszy tę propagandę, która tylnokrotnie jeszcze później rozświetlać miała wątpliwości przybyszów i emigracyjnych z kraju. Przemawiał Dmowski, jasną swoją i mocną logiką trafiając umiemy do mózgu polityka wielkopolskiego, co całym sercem sprzyjał naszej koncepcji wojny ale przyjeżdżał przecie z kraju zwycięskiej okupacji, wrogię propagandy i bynajmniej nie sporadycznych załamów we własnym społeczeństwie. Pierwszy też raz po tak niedawnym wzięciu Warszawy, usłyszał Seyda z ust Dmowskiego program na przyszłość, program już ani w uncji „rusofilski” — uskarżał się Dmowski w wyczerpującym swoim wywodzie na złą wiarę, głupotę, a patię kierujących sfer rosyjskich z premierem Goremymkinem na czele, — program za to pełen wiary w zwycięstwo „Ententy” zachodniej, w tak bardzo wtedy niedocenianą przez nas szych polityków „centralnych” potęgę Anglii, w owoćność heroicznych wysiłków Francji i mądrych za biegów jej dyplomacji... A potem po kolei wszyscy: synowiec prezesa i zapalny Plater i dwaj politycy galicyjscy i ja sam nareszcie — dorzucaliśmy do tej mowy propagandowej Dmowskiego gorące słowa otuchy, wzywaliśmy do przetrwania, zobowiązań z naszej strony, że wytrwamy. Był to — sui generis, by użyć ówczesnego „żargonu” wojennego — „bourrage de crane”, ale pełen patosu, bo wiedzieliśmy dobrze, że to, co mó wimy — niby skrzydlate słowa o rozgrywającej się na Zachodzie epopei — poleci niebawem nad Wisłą i Wartę: do pruskiego zdawna Poznania, do pruskiej chwilowo Warszawy, rozprostować może karki schyłone w zwątpieniu kochanej mojej „jacejki konspiracyjnej” w Krakowie i tyłu jej podobnych na ziemiach polskich, na szale opinii zaburzone w swej równowadze butą przewagą pruskich rzuci ważkie słowo prezesa Koła meliusz informati i osłabi tajną propagandę tych, których z ideą polską nic nie łączyło, prócz etnograficznego sąsiedztwa.

Po tym zaś wyszliśmy wraz z Dmowskim i Seydą na malownicze wały starej Solury, rozjaśnione przeświecającym po przez mgły słońcem, gdzie mnie znów ogarnęła myśl o nieprzerwanym filiacjach emigracyjnych, o tych Barzanach, co, szczęśliwi od naszych pokoleń, przechadzali się zapewne niegdyś po tych samych glaciach i „aproszach”, marząc o lepszym jutrze dla Rzeczypospolitej, którą musieli byli opuścić.

Ten zjazd był ważny, ale nie róż-

wnął się znaczeniem ze zjazdem innym, odbytym krótko po tym w Lozannie — (at nie pamiętam, ale wiążę je z połową lutego. Zjazd ten, w ścisłym tego słowa znaczeniu, też o tyle nie miał charakteru trójzaborczego, że spotkali się w jego ciągu politycy emigracyjni z jednym tylko, czynnym wciąż jeszcze na gruncie krajowym, politykiem, ale — zarówno ze względu na jawność poniekać swoją (o której jeszcze niżej), jak i na wzmocnioną jeszcze w stosunku do Solury obsadę emigracyjną, poruszył żywo całokształt emigracji i opinię krajową.

U jego genezy — tym razem już napewno — czaiła się krótkowzrostność austriacka. Przemysław Andriani, Hoyosy i Ugrony z wiedeńskiego „Ballplatzu” (ministerstwa spraw za granicznych) wymagowali sobie bowiem, że ks. Witold Czartoryski, spadkobierca starej tradycji patriotycznej księstwa Adamów i Jerzego, ma się użyć jako odpowiednie narzędzie — capax subiectum — do narwrocenia przybyłego do Szwajcarii (i rozczarowanego doszczętnie do stosunków i metod rosyjskich) Dmowskiego na koncepcję austro-polską. Kto wszakże, choć trochę, znał Dmowskiego i kto znał księcia Witolda, temu jasnym staowało się od razu, że z kontaktem świętego mózgu autora „Niemiec, Rosji... i t.d.” z wypróbowanym w walkach politycznych charakterem przywódcy „Polaków” — nic dobrego dla Austrii się nie okroi. Pomysł był machiawelski, ale — jak mawiają Francuzi — le Machiavels au petit pied i nic na jego dziwność i koślawość pomóc nie mogli aniowie - stróże, z których niektórzy przyjechali w eskortie księcia.

Wielki jest po dziś dzień urok na zwisł historycznych — świadczy o tym polityka personalna „sanacji” — i na mnie działał on niejednokrotnie, niestety jednak, w ciągu lat, przeżyć i studiów wyrobiło się we mnie pojęcie, do którego sprecyzowania jeszcze powrócę, że oligarchia nasza, czyli ten zespół rodów arystokratycznych, które — jak powiadał stwarzany już przez me Ulanowski — posiadają pomiędzy sobą ius conuii, skłonna bywa zbyt często, z dziada pradziada, do uprawiania

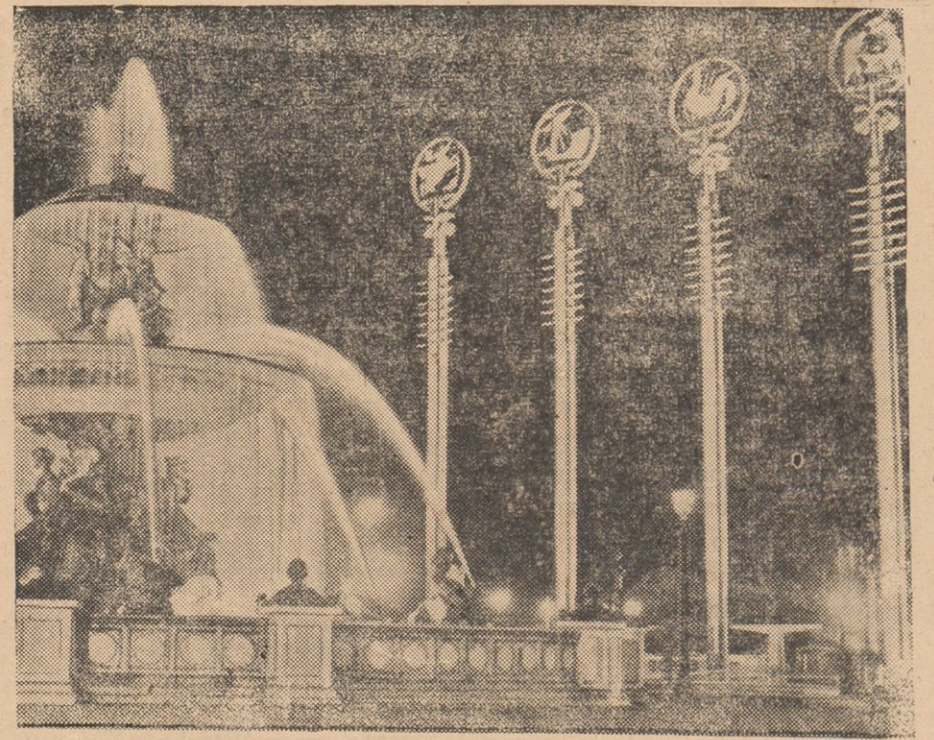
polityki „dynastycznej”, z zapoznaniem, czy lekceważeniem interesów innych warstw narodu, a nawet ziemianstwa.

W Lozannie tak się jednak zdarzyło, że spotkało się tam ze sobą dwóch kuzynów wyjątkowo szlachetnych, dwóch ludzi noszących czyste i nieraz jaśniejące zasługą społeczną nazwiska rodowe: Czartoryskich i Zamoyskich. Ani księciu Witoldowi, ani przybytemu tymczasem z Petrogradu hrabiemu Maurycem Zamoyskiemu nie dane było odegrać w dziejach wznówionej naszej niepodległości roli przełomowej: jeden — jako zasłużony poseł w Paryżu, drugi — jako efemeryczny komisarz rządu w Krakowie, wycofali się, prędzej lub później, pod naporem zachłannych i nieprzebiegających w środkach metod demokratycznych, w zacisie do mowe. Ale — podczas wojny — księcia Witold w Galicji, hrabia Maurycy na emigracji potrafili być, każdy w zakresie stosunków swoich i możliwości, sztaudarami: książe Witold — uporem w strzeżeniu swoich przekonani, prostoliniowością polskiej swojej natury, zbawieniem wreszcie „nie pozwalam” wobec serwilizmu i braku godności; hrabia Maurycy — wyczuwaniem subtelnym linii politycznej, pańską — senatorską iście — wspaniałomyślnością, urokiem wreszcie całej swojej postaci — „byli szlachciami i mieli prawo”.

Zaszczętem więc dla mnie było, że w domu moim (jako że jedyny bój z emigracji politycznej rozporządziłem wtedy zacisznym, a obszernym mieszkaniem) schodziło się tylu wybitnych mężów na konspiracyjne, z natury rzeczy, narady. Pamiętam, że zaprosiłem ich dnia pewnego na śniadanie i dla mnie, zgaszonego jeszcze duszną atmosferą wojenno-galicyską — rozkoszą było słuchać dialogów, w których brio Dmowskiego, wytrawność Pilta, zdrowy rozsądek Czartoryskiego, zmysł psychologiczny Zamoyskiego, zapala Platera i wytworność Władysława Skrzyńskiego — gdyż i on został zaproszony na to śniadanie — stwarzały rzadki wśród Polaków kompleks „wielopłaszczyznowej” myśli politycznej, lśniące całym polem zachodnio-europejskiej kultury.

Dr. K. M. Morawski

ILUMINACJA NA WYSTAWIE PARYSKIEJ



Andrew Smith był robotnikiem w Sowietach

Po Panaicie Istratim, sławnym „rumuńskim Gorkim”, rozczarowanym do bolszewizmu, po wyznaniach Celine'a i „Powrocie z Z.S.S.R.” A. Gide'a, po trockistowskiej krytyce „stalinizmu” przez Serge'a i „Nowej Rosji” K. Vildra'a oraz wielu innych, pomniejszych, mamy do zanotowania nowy przykład głośnej ucieczki jeszcze jednego wybitnego wielbiciela Czerwonej Rosji. Do gro na tego przybył tym razem obywatel północno - amerykański, Andrew Smith, który w swej książce „Byłem robotnikiem w Sowietach” („I was a Soviet Worker”), uzupełnionej wrażeńiami jego żony Marii, dzieli się z doświadczeniem z robotnikami amerykańskimi i angielskimi.

Oto co pisze o tej nieznannej w Polsce książce londyński „Times”:

Pan i pani Smith są z pochodzenia Słowakami, którzy przyjęli obywatelstwo Stanów Zjednoczonych i zstali aktywnymi członkami Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych A. P. W swej książce, w sposób bezpretensjonalny mówią oni o swych rozwijanych iluzjach na temat Sowietów. Iluzje te zdobyli podczas pobytu w Sowietach w charakterze członków amerykańskiej robotniczej delegacji i to spowodowało, że porzucili swój dom, zaryzykowali swe osz-

czędności i wygody przybranej ojczyzny. Jak to bywa zwykle z oficjalnymi delegacjami. Amerykanie byli w Sowietach podejmowani, pokazywano im najlepsze strony systemu sowieckiego i to tak podziało na nich, że w Rosji ujrzeni Ziemię Obiecanej proletariatu. Pełni nadziei i entuzjazmu porzucają oni Amerykę i przybywają do Moskwy, aby dopomóc w budowaniu socjalizmu. Sam p. Smith nie może na nic się skarżyć. Jako cudzoziemski spec był on w pozycji uprzywilejowanego. Posiadając zdolności propagandy, obok swych zawodowych kwalifikacji, otrzymał lepszą płacę i lepsze wyżywienie od ogółu robotników. Ponadto posiadał on „przeklęty, dobry amerykański paszport”, i to było dla niego zarazem pociechą jak i ochroną. Nie osobiste powodły skłoniły go do wyrzuceń i oskarżeń reżimu sowieckiego. Celem jego wyznań jest „ujawnienie całego zgnitego oszustwa”.

Mr. Smith ujawnia szereg ciężkich błędów i wstrząsających niesprawiedliwości w przemysłowej i społecznej organizacji w Sowietach. Po pierwsze — niefachowość w pracy fabrycznej. Jako człowiek, żyjący z dokładnością metod amerykańskich, był on zdumiony odwagą, z jaką były użytkowane i rujnowane kosztowne maszyny. Niezliczona ilość niepotrzebnych urzędników dopenia obrazu. Uzupełnić go należy faktem złe płatnego, niedożywionego, zle mieszającego i przepracowanego robotnika. W pewnych miastach i regionach stwierdził on głód. Pisze Smith: „Lud rosyjski byłby za dowolony, gdyby mógł jeść chleb robotników amerykańskich, a nawet bezrobotnych, rzucany do kubła z resztkami. Gdybyśmy mieli podobne warunki bytu w Stanach Zjednoczonych, rewolucja amerykańska byłaby nieunikniona”.

Na barczniej atoli uderzającą rzeczą jest fakt, że dyktatura proletariatu w Sowietach oznacza w praktyce nic innego, jak dyktaturę szeroko rozgałęzionej, uprzywilejowanej biurokracji, brutalnej, złej i samolubnej. Rzuca się w oczy kontrast istniejący pomiędzy luksusem i snobismem wysoce biurokratycznej i nędzną wzbudzącą litość masą ludową.

Pisze Smith również i o głęboko tkwiącym w masach rosyjskich niezadowolaniu z reżimu i istniejących w Sowietach tajnych sprzyświeżeniach, skierowanych przeciwko władzy Stalina.

Na tle uwag recenzenta angielskiego narzuca się mimowoli życzenie aby wszyscy tęskniący do Czerwonej Moskwy mogli osobiście zwieźć kraj, czerwonej legendy. Ulecyłoby to ich niezawodnie od złudzeń i przywróciłoby społeczeństwu nie bolszewickim zdolnych i ideowych ludzi. Oczywiście, że uważa to do tyżycy może ludzi tyłko omamiomych propagandą sowiecką. Uwaga ta nie może dotyczyć etatowych urzędników Kominternu, odbywających regularne wyjazdy do Sowietów i skrzętnie tających wszystko, cokolwiek złego tam dostrzegą. Na tych nie ma lekarstwa, przynajmniej lekarstwa natury ideowej.

kie domy. Uratowano kościół, szkoły i urzędy. W czasie pierwszego pożaru, w kwietniu r. b., spłonęło 60-kilka budynków.

Z cudów wystawy paryskiej

Podróż w zaświaty

Astronomia zajmie jedno z czołowych miejsc na światowej wystawie w Paryżu. Pomiedzy wielu ciekawostkami naukowymi, „rakieta międzyplanetarna” budzić będzie niewątpliwie najwięcej zainteresowania i sensacji. Pozwoli nam ona na odbycie cudownej podróży...

Od najdawniejszych czasów — już Archimedes starał się rozwiązać to zagadnienie — ludzie usiłowali odtworzyć własnymi środkami obraz niebieskiego wszechświata, jednakże dotychczas próby te dawały raczej niedoskonałe wyniki. Dopiero teraz, dzięki zastosowaniu nowych metod, które wprowadzono w życie po raz pierwszy, ten obraz wszechświata, jaki będziemy mogli oglądać siedząc wygodnie we wnętrzu rakiety międzyplanetarnej, da nam kompletne złudzenie rzeczywistości.

Wyjazd w przestrzenie międzygwiazdne nastąpi ze specjalnie zbudowanego dworca międzyplanetarnego, który już sam obudzi wśród podróżnych wielkie zainteresowanie. Największą jego osobliwością będzie zupełny brak wszelkiego widocznego źródła światła. Nie będzie na nim ani jednej lampy, ani jednej żarówki elektrycznej, ani jednego reflektora: dziwne światło emanować będzie z jego ścian, pokrytych specjalną materią.

Rakiety prowadzone przez pilota i zaopatrzone w wielkie, szerokie okna, zawiozą podróżnych w kierunku Drogi Mlecznej. Opuszczając ziemię, astronauci w mgnění oka znajdą się od niej w odległości 300.000 klm. Mijając będą komety i meteory. Zdumionym ich oczom ukaże się ko lejno Mars, Jowisz, Saturn z jego pierścieniami, olbrzymia gwiazda Arcturus i mgławica Psa Mysliwskiego. A gdy zawrócą ku ziemi, nasza planeta ukaże się im jako olbrzymi,

świecący glob, płaski, pocięty czarnymi liniami — to rzeki — i usiany wielkimi planami — to oceany. Przebywszy z olbrzymią szybkością stratosferę, a później atmosferę, astronauci znowu znajdą się na dworcu, po podróży międzygwiazdnej, której trasa wynosiła milion miliardów kilometrów... Wszystko w ciągu pięciu minut...

Cała ta bajkowa jazda da nam zupełne złudzenie rzeczywistości. Obraz, jaki nam ukaże, jest zgodny z ostatnimi zdobyczami astronomii i astronautyki. I jak bardzo nieprawdopodobna wydawać się nam może taka podróż, teoretycznie nie będzie w niej miejsca dla fantazji.

Osiem rakiety, które staną do dyspozycji podróżników międzyplanetarnych, zbudowane według planów, które przy obecnych naszych możliwościach można by urzeczywistnić dla spełnienia marzeń o podróżach międzyplanetarnych. Naturalnie teoretycznie. Do dziś dnia bowiem zagadnienie przewozu pasażerów w rakiecie, która by mknęła przez przestrzenie międzygwiazdne, nie zostało praktycznie rozwiązane. Zasadniczą trudność polega na olbrzymiej ilości środków pędnych, jakie by trzeba zastosować. W dziesiętym bowiem stanie nauki, rakiet międzyplanetarna musiała by zabrać 600 ton środków pędnych na tonę materii. Poza tym, gdybyśmy chcieli rzeczywistości wyrzucić w przestrzeń międzygwiazdną taką rakieta, jaką ujrzymy na wystawie, musielibyśmy zbudować rodzaj olbrzymiego toru, sięgającego 3 do 4.000 m. wysokości, aby rakietę mogła stopniowo nabierać szybkości, wystarczającej do przemieszczenia siły przyciągania ziemi, t. zn. nieco ponad 11.000 m. na sekundę...

O ile jednak zagadnienie „podróż-

ży na księżyc”, które pasjonuje tyle umysłów, nie zostało dotychczas rozwiązane, to w wielu krajach odbywają się próby z małymi raketami doświadczalnymi. I tak w Austrii w Rosji, w Niemczech a przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych czyni się liczne doświadczenia z wyrzucaniem małych raket pocztowych które opuszczają się na ziemię przy pomocy automatycznie otwieranych spadochronów. Znany inżynier amerykański Goddard, pierwszy wysunął myśl zbudowania olbrzymiej rakiety naladowanej magnezją, która dotarłszy do księżycy wywołała by wybuch, widoczny z ziemi. Inni inżynierowie zapewniają, że już niebawem będziemy wypuszczać małe rakiety, które lecać w stratosferze, przebywać będą drogę z Nowego Jorku do Londynu w ciągu 28 minut...

Pożar w Bielicy nad Niemnem

W dniu 28 b. m. około godz. 16, z nieustalonej przyczyny, wybuchł pożar w miasteczku Bielica nad Niemnem. Zanim zdołano zaalarmować straż pożarną, ogień w ciągu jednego kwadransa strawił 60 budynków. W akcji ratunkowej udział wzięły 2 ochotnicze straże pożarne z Lidy, 2 straże wojskowe i kilka straży z pobliskich wsi. Ogółem spłonęło 75 domów. Bez dachu nad głową pozostało 78 rodzin. Garnizon wojskowy w Lidzie wysłał do Bielicy kuchnię z żywnością dla pogożelców. Strat jeszcze nie ustalono, w każdym razie są one b. duże.

Jest to w tym roku już drugi pożar w Bielicy, z której pozostały tylko zgłiszczą. Spłonęły prawie wszyst-

Kronika wileńska

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?
 Pogoda naogół słoneczna o przejściowym wzroście zachmurzenia w ciągu dnia. Po chłodnej nocy dniem temperatura około 20 st.

We wschodniej połowie kraju umiarkowane, poza tym słabe wiatry północno-zachodnie i miejscowe.

OSOBISTE.
 — J. E. Biskup Kazimierz Michalkiewicz w dniu dzisiejszym wyjeżdża do Inowrocławia na trzytygodniową kurację.

Z MIASTA.
 — Dalsza restauracja Bazyliki. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie wznowione zostaną dalsze prace restauracyjne w Bazylice Metropolitanej. W trakcie tych prac zostaną ostatnie instalacje elektryczne wewnątrz świątyni. (m)
 — Wystawa obrazów Czesława Znamierowskiego otwarta w ogrodzie po-Bernardyńskim codziennie od godz. 10-ej do zmierzchu.

10 proc. od sprzedaży biletów wstępu — przeznaczają się na Fundusz Obrony Narodowej.

— Budowa chłodni w Wilnie.

SPRAWY MIEJSKIE.
 Min. rolnictwa zamierza zalecić budowę chłodni w Wilnie spółce pn. „Chłodnie i składy portowe w Gdyni”. W tym celu ministerium zaproponowało magistratowi, aby — doceniając znaczenie budowy chłodni w Wilnie dla aprowizacji miasta — wziął udział w zamierzonej inwestycji przez udzielenie spółce placu pod budowę chłodni, wyposażając ten plac w instalacje wodociągowo-kanalizacyjne i bocznicę kolejową. W ten sposób miasto wzięłoby udział w spółce, uzyskując wpływ na prowadzenie eksploatacji tego przedsiębiorstwa.

Przewidywana chłodnia powstanie w pobliżu centrum miasta i przeznaczona będzie na konserwację produktów żywnościowych na potrzeby miasta i eksport. Przystosowana ona będzie do konserwacji artykułów spożywczych jak: masło, sery, jaja, grzyby, owoce, jagody, ryby itd.

Jedna w życiu jest maksyma,
 Którę niech się każdy trzyma,
 Gdy skleroza na cie dybie
 Zdrowie znajdziesz jeno w

RYBIE

SPRAWY SZKOLNE.

— Gimnazjum Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w Wilnie, Piaskowa 3, zawiadamia, że zapisy uczniów do liceum humanistycznego i przyrodniczego, gimnazjum i szkoły powsz. przyjmuje kancelaria szkolna codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, w godzinach od 10 do 12.

Egzaminy wstępne do klas gimnazjalnych i szkoły powsz. rozpoczyna się dn. 17 czerwca br. o godz. 8 r., do I klasy licealnej dn. 24 czerwca b. roku.

— Prywatna VI Klasowa Koedukacyjna Szkoła Powszechna im. Stefana Świda „Dziecko Polskie” Wilno, ul. Mickiewicza 11, m. 11, przyjmuje zapisy do wszystkich klas codziennie w godz. 13—15.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— Zebranie T. N. S. W. W poniedziałek 31 maja o godz. 18 w gimn. Z. Augusta odbędzie się Zebranie Koła Wileńskiego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych.

Na porządku dziennym: sprawozdanie delegatów z walnego zgromadzenia 1-wa w Warszawie; wybory Zarządu.

Obecność członków konieczna.

— **Katolickie Koło Abstynentów** organizuje w niedzielę 6 czerwca wycieczkę do Kalwarii i prosi o liczny udział członków, organizacje pokrewne oraz sympatyków akcją przeciwalkoholowej wraz z rodzinami. Drodze krzyżowej przewodniczyć będzie Sekretarz Generalny dla walki z alkoholizmem ks. Jan Matulewicz. Msza św. dla uczestników w kościele św. Michała o godz. 7. Zbiórka przed wyjściem do Kalwarii na skwerze na placu Katedralnym o godz. 7. Rozpoczęcie Drogi krzyżowej o godz. 10 m. 30.

— **Koło Młodzieży P. C. K. Nr. 45**, przy gimn. im. A. Mickiewicza i J. Słowackiego, odegra w dniu 30 maja r. b. w sali św. Zyty, z-k. Kazimierzowski 3, komedię w 3 akt. Al. Hr. Fredry p. t. „Dożywocie”. Początek o godz. 7.30 wiecz. Bilety w cenie 99 gr., 49 gr. i 30 gr. do nabycia przy wejściu. Całkowity dochód przeznaczają się na biedne dzieci w „Ochronie Diennej” przy ul. Dar 6.

POSIEDZENIA.

— Posiedzenie Sekcji Historji Sztuki odbędzie się dn. 31 b. m. o godz. 8 wiecz. w sali Semin. Arch. Klas. U. S. B. ul. Zamkowa 11. Na porządku dziennym: Referat p. M. Popowska Dzieje i charakter budowli Kartuzji Bereskiej; T. Mańkowski—Poczniania artyst. Radziw. Rybeński; E. Łopaciński — Dalsza archeologia do hist. szt. Wilna.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— Ceny na mąkę i chleb. Starostwo Grodzkie Wileńskie komunikuje, iż w związku z wprowadzeniem do obrotu nowego gatunku (standartu) mąki żytniej 82-procentowej ustaliło następujące ceny na tego rodzaju mąkę żytnią i chleb: mąka żytnia 82 proc. — za 100 kg. w hurcie zł. 31.00, za 1 kg. w detalu gr. 35. Chleb z mąki żytniej 82 proc. — groszy 31 za 1 kg.

PRZY HEMOROIDACH HEMORIN KLAWE
 Do nabycia w każdej aptece

ROŻNE.

— Akademycki Komitet Zbiórki na „Dar Narodowy” 3-go Maja składa niżej wymienionym organizacjom akademickim gorące podziękowanie za wzięcie udziału w kolportażu nalepek okiennych oraz kwescie żetonami, a mianowicie: Kołom: Grońnian, Łodzian, Nowogrodzian, Mat.-Astronomicznemu, Prawników, Rolników, Medyków, Akad. Klubowi Włoczęgów, Korporacji Polesia i Concordia, oraz wszystkim osobom i członkom Koła, którzy okazali pomoc w przeprowadzeniu tegorocznej zbiórki.

— **Radio w świetlicach na Wileńszczyźnie.** 22 b. m. odbyło się organizacyjne zebranie Wileńskiego Regionalnego Komitetu Radiofonizacji Kraju. Do udziału w pracach Komitetu zaproszono 32 organizacje. Po przedyskutowaniu ram statutu i wypowiedzeniu się o zadaniach Komitetu na terenie ziem północno-wschodnich, dokonano wyboru Komitetu Wykonawczego, do którego weszli dr. Eugeniusz Dobaczewski, jako prezes, p. Zofia Iwaszkiewiczowa, p. Jan Oberleitner, p. St. Kobylński, ks. Aleksander Mościcki jako członkowie i p. Jerzy Zapaśnik, ref. propagandy Rozgłośni Wileńskiej, jako sekretarz.

Po opracowaniu ram organizacyjnych i regulaminów Komitet przyjął do radiofonizacji świetlic i szkół położonych w zasięgu Rozgłośni Wileńskiej Polskiego Radia.

Pod opieką Komitetu przystąpiono również do prac przygotowawczych związanych z Tygodniem Propagandy Radia i Wystawą Radiową, które projektowane są na pierwszą połowę września b. r. w związku z 10-leciem Rozgłośni Wileńskiej.

— **Komunikat Związku Pań Domu.** We środę dn. 2-go czerwca w cukierni Czerwonego Sztrala odbędzie się pokaz strojów lnianych. Początek o godz. 17-ej.

KRONIKA POLICYJNA.

— Falszywy poborca miejski. Na rynku Łukiskim zatrzymano niejakiego Aleksandra Dynowicza (Tartaki 17), który od włościan ścigał po 50 gr. za ustawienie wozu.

Dynowicz podając się poborcą rynkowego pod groźbą pobicia zmuszał włościan do składania opłat. Włościanin Fr. Bogdanowicz (folwark Antonowo gm. mejszagolskiej) sprzeciwił się uiszczeniu 50 gr., gdyż już wpłacił podatek za postój wozu. Wynikła awantura, która zlikwidowana została przez policję. (h)

— **Wielka obława na męty społeczne.** Z polecenia komendy P. P. na terenie Wilna przeprowadzona została wielka obława na męty społeczne. Policja przeszukała wszystkie podejrzone spelunki, domy schadzki, knajpy i domy noclegowe. W wyniku obławy około 40 złodziei, oszustów i poszukiwanych przez policję i sądy przestępców przekazano do dyspozycji władz śledczo-sądowych. (h)

ZŁÓŻ OFIARĘ NA F. O. N.

Wyjazd pielgrzymki akademickiej do Częstochowy

Dnia 29 bm., o godz. 8.20 odjechali z Wilna do Częstochowy uczestnicy akademickiej pielgrzymki Jasnogórskiej, organizowanej przez Komitet Ślubowań Jasnogórskich w ramach, ogólnopolskich — w ilości 80 osób. Z pielgrzymką wyjechał ks. prof. Świrski.

Akademicy wezmą udział w uroczystościach na Jasnej Górze i powrócą do Wilna w poniedziałek, dn. 31 maja, wieczorem.

Druskieniki wyłączone ze strefy nadgranicznej

Zdrowisko Druskieniki, mimo, iż leży w pasie nadgranicznym, zostało wyłączone ze strefy nadgranicznej i każdy może tam udać się bez specjalnego pozwolenia.

Splaw brzozy wileńskiej do Łotwy

Na Dźwinie rozpoczął się splaw zakupionych w Polsce transportów brzozy.

Drzewo wileńskie splawiane jest tratwami do Rygi.

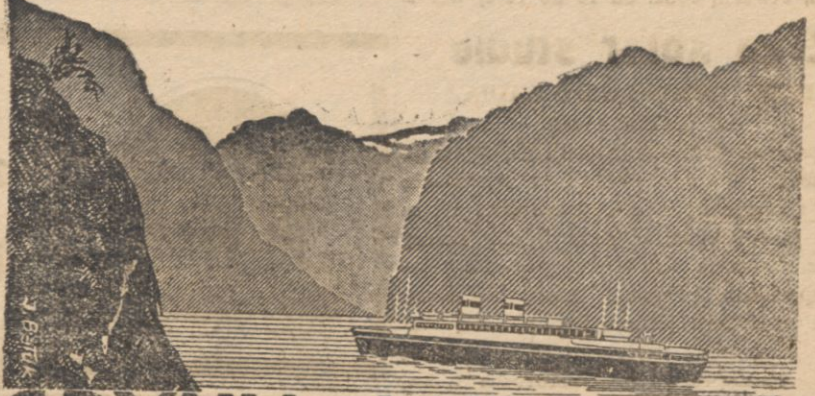
Tegoroczne ceny brzozy są wyższe o 30—40 proc. w porównaniu z latami ubiegłymi. (h)

LIPIEC NA MORZU

NA FIORDY NORWEGII - 11 DNI
 M.S. „Batory” 15.7 - 26.7. ceny od zł 330

DROGAMI WIKINGÓW - 9 DNI
 S.S. „Kofcluzsko” 21.7 - 30.7. ceny od zł 210
 Kopenhaga - Fiordy - Edinburg.

TRZY KRÓLESTWA - 8 DNI
 M.S. „Pihudski” 29.7 - 5.8. ceny od zł 250
 Amsterdam - Oslo - Kopenhaga.



GDYNIA-AMERYKA LINIE BEGLUGOWE S.A.
 WARSZAWA PL. MAŁACHOWSKIEGO 4

Regulacja Placu Katedralnego na Radzie Miejskiej

Rada Miejska miała w ubiegły piątek swój wielki dzień. Debatowano nad zagadnieniami, które muszą znaleźć żywy odzwiek nietylko wśród mieszkańców Wilna, ale interesują niewątpliwie całą kulturalną Polskę. Szło o regulację Placu Katedralnego, centralnego punktu w mieście, prawdziwego forum królów skiego stołecznego m. Wilna.

Projekt regulacji placu, opracowany przez Miejskie Biuro Urbanistyczne pod kierownictwem prof. Gutta, jest już ogólnie znany. Opis jego został podany w prasie, model wystawiony był przez szereg tygodni na widok publiczny, wyznaczony został ustawowy termin do zgłaszania wniosków i poprawek i obecnie nastąpi decydujący zwrot: szło o uchwalenie projektu przez Radę Miejską.

Prezydent m. Wilna, dr. Małyszewski w swem przemówieniu zaznaczył, że uchwalenie projektu nie jest bynajmniej ostatnim etapem sprawy. Z Rady Miejskiej projekt przejdzie do Urzędu Wojewódzkiego a następnie do Min. Spr. Wewnętrz.

Czynnikami nadzorcze, a także oby watele miasta będą mogli zgłaszać jeszcze czy protesty, czy projekty zmian i uzupełnień. Jednak moment uchwalenia jest ważny, bo od tej chwili dopiero istnieje substrat, około którego dyskusja toczyć się będzie.

Na piątkowe posiedzenie Rady Miejskiej została zaproszona in corpore Komisja Urbanistyczna, której członkowie, nawet nie będący radnymi mieli prawo głosu.

Obrały nad projektem regulacji Placu Katedralnego rozpoczęło od odczytania sprzeciwów nadesłanych na piśmie na ręce Magistratu.

Sprzeciwy zgłoszili: Społeczna Komisja Urbanistyczna, Sekcja Historji Sztuki Tow. Przyj. Nauk, Kurja Metropolitalna i p. dr. J. Orda.

Obszerne przemówienie, wyjaśniające ideę i zasady projektu regulacji wygłosił twórca projektu prof. Gutt.

Z przyjemnością słuchało się tych wnikliwych uwag kulturalnego artysty architekta, który odtworzył do kładnie procesy myślowe zespołu pracującego nad tem walnym zagadnieniem dla przyszłego oblicza naszego miasta.

Następnie zabrał głos prof. M. Limanowski.

W zwięzłym swem przemówieniu, pełnym interesujących uwag i porównań prof. Limanowski wyraził się z entuzjazmem o podświadomej koncepcji autorów projektu. Uważał on równocześnie, że nad opracowaniem szczegółów a zwłaszcza naj-

trudniejszego fragmentu, t. j. części Cieleńnika, stanowiącego dawne podzamcze, a przeznaczonej pod budowę pomnika, toczyć się powinna dłuższa praca myślowa grona powołanych czynników, aby z fragmentu tego wydobyć wszystkie tkwiące w nim możliwości. W konkluzji prof. Limanowski proponował uchwalenie zasady regulacji Placu Katedralnego według koncepcji prof. Gutta bez przesądzania szczegółów, które powinny być później, stopniowo opracowywane.

W dalszej dyskusji wyjaśniło się, że nad pewnymi fragmentami projektu regulacji Placu Katedralnego pracuje prof. L. Ślędziński przy współudziale uczniów Wydziału Sztuk Pięknych.

Niestety obecny na posiedzeniu

prof. Ślędziński żadnych szczegółów w tej sprawie nie podał.

Wobec widocznej tendencji wśród znacznej ilości zebranych, aby znalazła się jeszcze okazja do przedyskutowania szczegółów projektu prof. W. Komarnicki zgłosił projekt odesłania sprawy ponownie do Komisji Urbanistycznej.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierało głos wiele osób przystąpiono do głosowania. Wnioski odroczenia sprawy zostały odrzucone, poczem przyjęto projekt Biura Urbanistycznego większością głosów, przy kilkumastu głosach wstrzymujących się ale bez głosów przeciwnych.

Następnie omówiono i przyjęto projekt regulacji ul. I-ej Baterii.

Posiedzenie zakończono o godz. 2-ej w nocy.

Gustowne letnie suknie, bluzki, szlafroki, kostjmy, bielizna, galanterja
W. NOWICKI Wilno, Wielka 30
 Firma stale śledzi za modą. Codziennie nadchodzą nowości sezonowe

Bójki żydowskie w ogrodzie U. O. Franciszkanów

Ostatnio piękny przy kościele ogródek OO. Franciszkanów przy ul. Trockiej stał się siedliskiem stałych awantur i bójek wyrostków żydowskich. Bandy żydziaków urządzają w ogródku harce, połączone z obrzucaniem się kamieniami. Spokojna ludność nie ma poprostu wstępu do ogródka, gdyż nad ławkami fruwała ustawicznie kamienie.

Onegdaj zraniony został jeden z przechodniów oraz uczeń szkoły powszechnej. Również omal nie padł ofiarą wyburku żydowskiej chuliganerii Ojciec Franciszkanin, który z Wiaaykiem spieszył do chorego.

Stroną bezpieczeństwa ogródka po-Franciszkańskiego winna zająć się policja. (h)

Ogrodzenie części Góry Bouffałowej

W najbliższym czasie skraj góry Bouffałowej od strony ul. Jakuba Jasińskiego i Piekielek otrzyma fundamentalne ogrodzenie z cokołu betonowego i siatki drucianej na żelaznych słupach. W ten sposób

gmach biblioteki im. Tomasza Zana uzyska trwałe ogrodzenie, dalsza część ogrodzonego terenu przeznaczona zostanie z czasem na pierwszy w Wilnie ogródek jordanowski dla dzieci.

Olbrymi pożar wsi

NIESWIEŻ. W Podlesiu, gm. horodziejskiej wybuchł pożar w mieszkaniu Kobrynowej wskutek wadliwej budowy komina. Ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania. Spłonęło 15 domów mieszkalnych i około 30 zabudowań gospodarczych. Straty obliczają na ok. zł. 50.000.

W czasie pożaru na strychach kilku domów wybuchło kilkanaście granatów i innych materiałów wy-

buchowych o dużej sile detonacyjnej. Odłamkiem granatu raniony został 25-letni Krupko, którego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Pogorzelnicy w przystępie rozpaczy i podniecenia nerwowego usiłovali dokonać samosądu na Kobrynowej, w której domu powstał pożar. W ostatniej chwili nadbiegła policja i wyrwała Kobrynową z rąk zapaleńców.

Teatr i muzyka

Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardynskim. Dzisiaj na popołudniowym przedstawieniu o godz. 4.15 po cenach propagandowych po raz ostatni w bież. sezonie znakomita współczesna komedia „Złoty wiezieniec” z p. J. Jadwigą Zmijewską w roli głównej.

Z za kotar studio

DZIEŃ PROPAGANDY RADIA w WARSZAWIE. Specjalny Komitet Radiofonizacji Kraju organizuje w dn. 30 maja w Warszawie Dzień Propagandy Radia.

Warszawa I. Godz. 9.00 nabożeństwo i kazanie. Godz. 11.00 koncert orkiestry wojskowej z placu na Rozdrożu.

Warszawa II. Godz. 15.00-16.00 koncert orkiestry Pracowników Tramwajów i Autobusów Miejskich, transmitowany z placu Weteranów obok Domu Żołnierza na Pradze.

Warszawa I. Godz. 17.30-18.00 Reportaż z przebiegu Dnia Propagandy Radia w Warszawie. Godz. 18.00 Transmisja opery St. Moniuszki „Verbum Nobile” z teatru na Wyspie w Łazienkach.

Warszawa II. Godz. 22.05-1.00 wieczornica taneczna. Poza tymi audycjami radiowymi odbywać się będzie na terenie Warszawy cały szereg wielkich imprez propagandowych przeznaczonych dla najszerszych warstw społeczeństwa.

ORYGINALNE SLUCHOWISKO GÓRALSKIE w Teatrze Wyobraźni. Z motywów pięknej góralskiej legendy, o Jasku, który „o Pytałowom dusyke z diabłem tańcował” stworzył Tadeusz Kański oryginalne słuchowisko, ilustrowane muzyką Czesława Halskiego.

Polskie Radio Wilno

Niedziela, 30 maja 1937 r. 8.00 Sygnał czasu i pieśń majowa. Dzień por. Gazetka roln. Muzyka. Informacje roln. 9.00 Nabożeństwo z kość. św. Krzyża. 10.30 Utwory Jana Sebastianiana Bacha. 11.00 Koncert ork. dętej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Wielki poranek rozrywkowy. 13.00 W perspektywie tygodnia-felieton. 14.00 Świat w piosenkach. 14.30 Dzień Matki w Wilnie i jego znaczenie — pog. 14.40 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Muzyka ludowa. 16.35 Muzyka fortepianowa na 4-y ręce. 17.00 Jak Jasiak o Pyrtłowom dusyke z diabłami tańcował — słuchowisko. 17.30 Przemówienie piosła Wagnera. 17.35 Reportaż z dnia propagandy radia w stolicy. 18.00 Verbum nobile — opera w 1-ym akcie St. Moniuszki. Transmisja z teatru w Łazienkach. 19.20 Na dzień Matki — pog. 19.35 Utwory skrzypcowe. 20.00 „Nasze szkoły zawodowe” — pog. 20.10 Tańce i pieśni ludowe. 20. Wiad. sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wesoła Syrena. 21.40 Reportaż z zawodów kajakowych Polska — Niemcy. 22.00 Koncert wieczorny. 22.50 Ostatnie wiad. dzien. radiowego. 23.00 Koncert żytych.

Polskie Kino Światowid. Dziś po raz pierwszy w Wilnie wielki film sensacyjno-przemysłowy reżyserii Gustawa Uclickiego „ŁOŻ ŚMIERCI” z Hansem Albersem w roli głównej.

HELIOS Defilada najlepszych artystów. Wasi ulubieńcy Bogda, Brodzisz, Selański, Orwid, Fertner. „PAN REDAKTOR SZALEJE” Balet opery warszawskiej.

Marta EGGERTH w rewelacyjnej komedii słowik Wiednia. Nad program: aktualia.

ZA MATURE najlepiej upominek zegarek lub pierścionek polska K. GORZUCHOWSKI SREBRO ZAMKOWA PLATERY

PRYWATNE GIMNAZJUM KOEDUKACYJNE im. KS. PIOTRA SKARGI Wilno, Ludwisarska 4 tel. 23-08. Dla dorosłych od lat 18.

Najmilszy upominek dla Turystów ALBUM WILNA z fot. w oprawie zwykłej zł. 4—, w killimie z fot. zł. 6,50 gr.—do nabycia w księgarniach i sklepach piśm. Władysław Borkowski Mickiewicza 5, tel. 372

KAROL JANKOWSKI i SYN FABRYKA SUKNA — BIELSKO Poleca na sezon wiosenno-letni swoje znakomite wyroby sukienne na ubrania i palta męskie oraz kostiumy, palta i suknie damskie.

„ZNAĆ PANA PO ZEGARKU” — oto dzisiejsze przysłowie Zegarki modnie precyz. gwarantowane najlepszych firm poleca W. JUREWICZ Ad. Mickiewicza 4 Tel. 25-15 w Wilnie

PRZY HEMOROIDACH (KRWAWIENIE, SWĘDZENIE, PIECZENIE, BOLE) CZOPKI i MAŚĆ „VARICOL” DO NABYCIA W KASIEKACH APTECZNYCH

ULGA DLA CIERPIĄCYCH Przy reumatyzmie, artretyzmie, nerwobólach, ischias i t.p. skutecznie działa naderwanie „Embeta-Stawolit” Rej. Nr. 39 Mgr. W. PAZDIERSKIEGO Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych Fabr. Chem. „Pharmachemia”, Bydgoszcz.

Mieszkania i pokoje POLSKI BANK Właścicielei Nieruchomości poszukuje lokalu 5-7 pokoi w centrum miasta. Ołerty: ul. Mickiewicza 22-a m. 29, tel. 21-62. 1037

MILIONY KOBIEC NA CAŁYM ŚWIECIE STOSUJE SŁAWNE KOSMETYKI CEDIB PARIS. PUDRY • KREMY • TUSZ DO RZES • ROŻ • POMADKA DO UST • MLECZKA. Nasz Inst. Kosmetyczny J. HRYNIEWICZOWA, Wilno, Mickiewicza 1.

ZAWIADOMIENIE. Wobec znacznego poszerzenia mego przedsiębiorstwa w Wilnie przy ul. Wielkiej 19, D. H. T. Odyniec i wprowadzenia tamże nowych działów jako to: Hurtowni naczyń i sprzedaży szkła okiennego — Oddział mój przy ul. Mickiewicza 6 z dniem 1-go czerwca r. b. ulega likwidacji.

Węgiel kamienny koks, drzewo opalowe po cenach konkurencyjnych poleca nowo utworzona firma chrześcijańska Kazimierz Markiewicz Wilno, ul. Zygmuntowska 24 TEL. 25-32

Letniska

DWÓR przyjmie letników z utrzymaniem po 3 zł. dziennie. Wiad.: Portowa 19 m. 11 od 2-5 pp. 989-1

LETNISKO koło Werek, przepiękna miejscowość sosnowy las, rzeka, plaża, kajaki, łódki, tenis, siatkówka itd. Komunikacja statkiem lub autobusem. Odjazd z pl. Orzeszkowej 20 min. z Wilna. Oddaje się pokoje z całoz. utrzymaniem Poczta Jerzolimka, kolonia Zgoda, willa „Uroczą” Zajączkowska.

LETNISKO nad wspaniałym jeziorem, las, zasobna biblioteka, smaczna kuchnia, jedna osoba zł. 3,50, dwie 5,50. Wiadomość: ul. Krakowska 32 m. 11. 1032

LETNISKO 3 pokoje z kuchnią, weranda, przy sosnowym lesie, nad Wilją, 1 1/2 km. od Niemierzyna, około szosy, cena 80 zł. za lato. Dowiedzieć się: Mickiewicza 7 m. 5 od godz. 11 do 13-ej. 1035-2

LETNISKO w Kolonii Magistrackiej, śliczna miejscowość, las sosnowy, do rzeki 500 metrów. Od 1 czerwca do wynajęcia. Dowiedzieć się: ul. Karaimska 4 — 2 (Zwierzyniec) 1034-3

LETNISKO w majątku Tupalszozynna, śliczna miejscowość górzysta, sucha, nad Wilją, las sosnowy. Kajaki, łódki, radio, tenis, siatkówka. Kuchnia obfita smaczna, uwzględniona duża ilość jarzyn. Opłata zł. 3,50. Szczegóły Biuro „Orbis” lub poczta Zdziszki, maj. Tupalszozynna, Bokszanski.

Nauka

INSTYTUT GERMANISTYKI Z-k św. Michałki Nr. 10 m. 2 (obok Kuratorium Szkół).

STUDENT U. S. B. udziela lekcji w zakresie gimnazjum humanistycznego (z j. niem.). Zgl. sub. „Fachowy korepetytor” 984(4)

WYJĄDE NA WIES w charakterze nauczyciela na miesiąc letnie. Przygotuję w zakresie gimnazjum humanist. (język niemiecki). Warunki do omówienia. Zgłoszenia do adm. „Dz. Wil.” sub. „Student U.S.B. z wioleletnią praktyką”. 1034-3

KONWERSACJI francuskiego udzieli wzmian za letnisko. Zgłoszenia do adm. „Dz. Wil.” sub „Nauczycielka”. 1027-2

Praca zaofiarowana

POSZUKUJEMY zaufanego pana (zawód i miejsce zamieszkania obojętne), któremu na miejscu urzędymy samodzielną rejonową składnicę wysyłkową (bez składu). Stały miesięczny dochód zł. 580. Zgłoszenia pod „176” do „Adema”, Box 187 Klaggenfurt — Austria.

KUCHARKA samotna, dobrze gotująca potrzebna na przychodzącą 5-to Jerski za-utek 3 m. 6. 1014-3

SŁUŻĄCA z dobrym gotowaniem potrzebna od zaraz na wyjazd. Mickiewicza 7-3.

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE! SZWAJCARSKIE GÓRSKIE ZIOŁA SA STOSOWANE PRZY KAMIENIACH ŻOŁCZOWYCH I SRŁONNOŚCIACH DO ZAPARCIA. SZWAJCARSKIE GÓRSKIE ZIOŁA SA NATURALNYM, LECZĄCYM ŚRODKIEM PRZECIWCZAJĄCYM UKŁADAJĄCYM FUNKCJE ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIŻ PRZY NADMIERNEJ OTYŁOŚCI.

Praca poszukiwana

NAUCZYCIELKI, korepetytorki, wychowawczynie, bony i wszelkiego rodzaju służbę domową poleca Biuro Funduszu Pracy, Poznańska 2, tel. 12-06.

INTELIGENTNA osoba poszukuje posady gospodyni, zna dobrze kuchnię, może samodzielnie zająć się domem. Chętnie zajmie się dziećmi, albo jako ochmistrzyni w majątku. ul. Bakszta 11 m. 5, od 11 g. (5)

SŁUŻĄCA z dobrym gotowaniem w średnim wieku, poszukuje pracy. Świadectwa i rekomendacje. Św. Jakóbska 10-11. 1030

WDOWA samotna umie doskonale gotować może doglądać chorych lub dzieci, piśmienna może na przychodzącą. Meczetowa 2/13 m. 3.

PILNOWANIA MIESZKANIA, do dzieci, lub do posługi przy małej rodzinie poszukuje starsza osoba. Rekomend. b. dobre. Mostowa 3 (sklep spoż.) lub zgłoszenia do adm. „Dz. Wil.” dla M. W. (3)

SIOSTRA z długoletnią praktyką szpitalną i prywatną przyjmuje dyżury oraz wykonuje wszelkie zabiegi. Poważne referencje. Wilno, ul. Wiłkomierska 3 m. 8 vis à vis kościoła św. Rafała. —3

Kupno i sprzedaż

B. ŁADNA POSESJA 2 domy, ogród duży, część owocowy, z powodu wyjazdu do sprzedania, można częściowo. ul. Popowska 26 — 7. 1020-4

DOM MUROWANY, luksusowej budowy o 7 mieszkań i sklepie z mieszcz., ze wszelk. wygodami, kryty blaszą cynkową, na Antokolu, do sprzedania. Inform.: Mickiewicza 46-9 w godz. 3-4 pp. 1034-3

FLANSE pomidorów i bratków, z powodu większej ilości, sprzedaje się po cenie okazyjnej. Ul. Stomianka 9-a m. 1 (po Kalwaryjskiej). u Hajdamowicza.

MOTOR o silę pół konia 385 obrotów na minutę na stały prąd, mało używany do sprzedania. Wilno, Mostowa 1. 3

SPRZEDAJĘ PARCEŁĘ 35 h, budynek nowe, rzeka, jezioro, las sosnowy. Stacja koł i poczta 6 km. Warunki i oglądanie na miejscu. Stacja Stały Las-Rudnicki Pacyk Jan.

SKLEP NABIAŁOWY w dobrym punkcie sprzedam tanio z powodu wyjazdu. Adres w admin. „Dzien. Wil.” 1040-2

DOM z placem 4097 m² w Wilejce Powiatowej do sprzedania. Zgłoszenia: Wilno, Piekielko Nr. 5 m. 4 Jastrzębski. 1038

OWOCIARNIA - SODOIARNIA w dobrym punkcie do sprzedania. Wileńska 11, Rymyszyna. 1043-3

STUDENT bez środków utrzymania prosi o jaką pracę dorywczo, dobry ogrodnik wszystkich działów. Zgłoszenia do Admin. „Dzien. Wil.” pod „Pomoc studującemu”.

Pomóżmy bliźnim!

MŁOSIERSZU naszych czytelników gorąco polecamy b. biedną wdowę z 2-giem uczącym się dziecie o dopomożenie wykupienia maszyny do szycia założonej w sumie zł. 50 plus procenta, — jest szwaczka i maszyna stanowi jedyny zarobek. Sprawdzona przez Tow. Św. Wincentego a Paulo. Adres w Admin. „Dziennika Wileńskiego”.

Popierajcie handel i przemysł chrześcijański

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6.— CENY OGŁOSZENI: za wiersz milimetr, przed tekstem i w tekście (5 łam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za mm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (5 łam.) 15 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tłuste zł. 0,25. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.